

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-
dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31-20	7-80	2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	26-40	6-60	2-20
z 2 razową „ „	32—	8—	2-70

Cylejska odrobina.

„Das Bischen Cilli“ już raz odegrało „powa-
żną“ rolę w Austrii. Upadł na Cylei już jeden ga-
binet, co by nie było dużo, ale upadła także wielka
polityczna konstrukcja, koalicja. Była to ostatnia
próba rządzenia Austrią za pomocą parlamen-
tarnego rządu, opartego o sojusz Polaków,
„umiarkowanych Niemców“ i „umiarkowanych Sło-
wian“. Kto się nie godzi, żeby Austrią była „niemie-
cka“ a nie przyszedł do jasnego wyniku co do korzyści,
które by wynikały, gdyby Austrią była „słowiańska“,
masi, czy chce, czy nie chce, szukać możliwości spo-
kojnej Austrii, zdolnej dać i zapewnić korzyści ma-
teryalne, polityczne, narodowe, poszczególnym naro-
dom — w jakiejś kombinacji pośredniej, koali-
cyjnej.

Więc mimo wszystkie gorączki i przesadne
wykrzykniki, które u nas obrzucano zwolenników
koalicji, wróci jeszcze myśl polityczna, powiedzmy —
nie raz do konstrukcji, z którą zmarnowało się nie-
zwykle dużo dorobków politycznego stanowiska Po-
laków i kraju w Austrii.

A dziś znowu na horyzoncie nieco uspokojonej
Austrii, błysła mała Cylea, nad Styryjskim Sanem,
niegdyś stolica rzymskiej Noryki, potem w szóstym
wieku zdobyta przez Słowian, potem znieszczone czy
niemieckie miasto południowego, słowiańskiego kąta
Styrii.

Znalazła się w komisji budżetowej znowu wię-
kszość przeciw utrakwizmowi cylejskiego gimnazjum,
a trzeba przypomnieć, że w r. 1897 znalazła się
w Izbie większość, która pozycję na słoweńskie
klasy w Cylei nawet skreśliła z budżetu. Rządy,
które od hr. Badeniego szły po sobie, nie uwzględ-

niały jednak tej „woli wysokiej Izby“ — Cylea do-
tąd żyła.

Ten sam hr. Stürgk, który jako hofrat w świ-
cie ministra Madeyskiego asystował w komisji
budżetowej, gdy uchwalala słowiańskie gimnazjum
w Cylei na życzenie jednego z filarów koalicji, hr.
Hohenwarta — ten sam hr. Stürgk, dziś, żąda prze-
niesienia słoweńskich klas gdzieś indziej, do słoweń-
skiego Marburga — i w komisji wygrywa.

Pewnie, że posąg cesarza Józefa II, nie jest
jeszcze dowodem, że Cilli jest niemieckie. Że jest
„twierdzą“ niemieckości na słowiańskim Podolu
Styrii, to pewne; zład zażarta obrona niemiecka. by
nie dopuścić siedziby średniej słoweńskiej szkoły,
opartej o teren okoliczny, mający przeszło 180.000
mieszkańców słowiańskich. To samo tłumaczy, jaką
wagę przywiązują Słowacy do zdobycia średniej
szkoły dla siebie w Styrii.

Oczywiście nie roztrzyga o losach Cylei gar-
stka Słowaków. Tak jak w r. 1895 padł rząd ko-
alicyjny, nie dlatego jakoby „musiał“ dać szkołę
kilkunastu posłom słoweńskim, ale dlatego, że za
nimi stały wielkie stronnictwa, tak samo i dziś
nowe niebezpieczeństwo nie leży w po-
gróźnie obstrukcyjnej posłów słoweń-
skich.

Chodzi o to, czy za nimi stanie kto
inny.

Słyszmy już o „pogorszeniu się sytuacji“,
Słowacy mają gotowych 10 naglających wniosków,
obstrukcja zapowiedziana. Ten sam poseł słoweński
ze Styrii, który w r. 1895 najbardziej utrudniał
komplanację, na którą szli wybitni patryoci słoweń-
scy, staje dziś w grożącej pozycji.

W r. 1895 sytuacja była taka, że ci Niemcy,
którzy rozumieli wartość utrzymania koalicji, ale
nie chcieli dopuścić do słowiańszczenia niemieckiej
Cylei, gotowi byli dać efektywnie i budżetowo dale-
ko więcej, gotowi byli zgodzić się na dwa słoweń-
skie zakłady szkolne średnie, nawet szli na poło-
żenie fundamentów pod początek słoweńskiego uni-
wersytetu, byle w miastach słoweńskich lub przez
Niemców uznanych za stracone dla niemieckości.

Przypomnieć trzeba, że pertraktacje pośredni-
czące prowadził na obu stronach żywcem z dwu
stron udaremniła rokowania — rząd padł, w nim
polski minister oświaty, runęła koalicja, a zaczęła
się niebawem epoka strasznych przesileni Austrii.

Był to jeden z tych niezliczonych wypadków,
że Polacy po rykersku za jakąś „waszą“ sprawę

poświęcali czysty rachunek, szereg własnych intere-
sów, swoich ludzi w rządzie, konstelację, która po
raz pierwszy dała Polakom nadzwyczaj korzystną
pozycję i postawiła w parlamencie, w rządzie i u
korony tak, że potrzeba było dużo błędów i nie-
szczęść — żeby się z niej stoczyć i cofnąć, jak się
to niestety stało.

Otóż „pogorszenie“ sytuacji wiedeńskiej nie
zależy od groźby kilkunastu posłów słoweńskich.
Sami Słowacy nie zrobią obstrukcji, nie zatrzyma-
liby parlamentu. Niebezpieczeństwo nastąpi, gdy
znajdą towarzyszy.

„Panowie rzuciliście w parlament znowu pocho-
dnie podpalaczy“ — wołał poseł Herold do Niem-
ców, którzy głosowali za rezolucją hr. Stürgkla —
„oświadczam jak najdobitniej, że my, którzy takie
obrazy doskonale rozumiemy, stanowczo zdecydowani
jesteśmy, poprzeć Słowaków jaknajstanowczej w ich
akcji“.

Gdyby to się spełniło „mała Cyleja“ mogła by
znowu przypomnieć się historii, powiedzmy historii
austriackiej mizyerii. Niech to, co zapowiedział
dr. Herold i Forszt, stanie się czynem a obstrukcja
może znowu „zatomować“ Izbę.

Bo to tak samo, jak bywało z polskiem *veto*.
Gdy za tym „jednym“ *vetantem*, co to miał niby
całe prawo zatamowania *activitatis* Sejmu, stał ktoś
możny czy klika możnych, a w Izbie i po za Izbą
stała gotowa kupa zbrojna, to się *veto* udało, ale
niektórych czasem z całą *scintilla* i *pupilla libertatis*
z całą wolnością i prawem za drzwi wyrzucano i
veto nazad do gardła wtłoczano, że się nawet do
historii nie przedostało.

Było by nieszczęściem gdyby „rezolucja“, która
nie potrzebuje jeszcze wejść w wykonanie, skoro
rządy nawet uchwały Izbowej z r. 1897, znoszącej
pozycję budżetową dla słoweńskich klas w Cylei
nie uwzględniali, — (skoro zresztą żyje w tradycji
od r. 1895 droga obustronnie dopuszczalnych kom-
pensat) — miała znowu wykoleić parlament, który
ma się lepiej, a ma przed sobą wielkie sprawy
w interesie państwa i krajów.

Przypuszczamy, że nauki od r. 1895 także nie
przeszły marnie, zwłaszcza dla Polaków. Nasze sta-
nowisko pewnie nie jest łatwe, mamy różne obowiązki
wobec drugich. Żadne jednak nie nakazują nam,
żebyśmy zawsze i koniecznie — o drugich pierw-
myśleć mieli, jak o sobie.

Spodziewamy się też, że dr. Koerber będzie
zręczniejszy, jak był premier koalicji.

Na str. 9 i 10 tygodnik sanitarny: „Ta-
jemnica lekarska“, „Pijaństwo, suchoty,
zbrodnia“.

Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Dau-
det'a (ciąg dalszy).

Fejleton krakowski.

V.

Do atmosfery karnawałowej, przepojonej dźwię-
kami muzyki, wonią pączków i tempem tań-
ców także z „idącej za tempem społeczeństwa“ sceny,
do atmosfery tej rzucił dyr. Kotarbiński jedno z naj-
poetyczniejszych dzieł Szekspira: „Cymbelina“. At-
mosfera karnawałowa odpowiedziała mu na to mro-
zącym chłodem: na premierze teatr nie był wyprze-
żany. Miłośnicy poezji przyjmą jednak ostatnią
„nowość“ dyrekcji z prawdziwym uznaniem, lubo
niejeden sceptycznie potrząsał głową przed przed-
stawieniem a niejeden też... po przedstawieniu.

„Cymbelina“ — jedno z ostatnich dzieł zesta-
rzałego mistrza, jest w swoim rodzaju konkursowym
wyborem wszystkich mieszanych stylowych, wszystkich
anachronizmów, fantasmagoryj, szczytów wzniosłych,
niemożliwości, do jakich stary Wil był zdolny i które
przysnęłyby, jak bańka mydlana, od podmuchu kryty-
cznego widza, gdyby ich nie łączyła siła geniusza,
gdyby nie bił od nich czar nieśmiertelny poezji.
Czego bo nie ma w tych 11 obrazach, do których —
(podług opracowania Ballhaupta) — sprowadziła na-
sza reżyseria sztukę! Jesteśmy na dworze króla
angielskiego, który prowadzi wojnę z Rzymianami
i za którego czasów kawalerzy francuscy i włoscy
mają ten sam ton, te maniery i charaktery, co za

Elżbiety; jesteśmy w komnatach królewicza i w obli-
czu gromowładnego Jowisza, w jaskini leśnej, gdzie
dwaj nieświadomi swego pochodzenia królewicze jak
młodzi bogowie i na pobojuwisku wyrastają... Nie
brak tu żadnej postaci, którą zobrzymyśmy znany
już z dawnych dramatów, a zawiła najfantasty-
czniejszych mamy tyle, że innemu starczyłoby na
półtuzina utworów.

Przypominał sobie Szekspir dawne swe utwo-
ry, gdy cofnąwszy się w zacisze, oddawał się roz-
koszom... dziadka, przypominał sobie rozpetane da-
wniej żywioły demoniczne, ale ich nie kopiował, je-
no łagodził, darzył boską poezją, cieniował nowymi,
subtelnyymi rysami, jakie z dusz wydobywać mógł on
tylko, on, co to po Panu Bogu najwięcej stworzył
ludzi. Wszystkie postacie „Cymbeliny“ są też dla nas
świeże, choć dobrze już skądinąd znane, Imogena
czaruje i przykuwa, choć znamy już bliźniacze jej
siostry i trudno się oprzeć sile poezji, więcej od
takich ustępów, jak sceny w komnacie, *quasi* śmierć
Imogeny i modły nad nią, wizja Postuma — lubo
całość mocno przesiąknięta barokiem i pozbawiona
tych prostych, szlachetnych linii, które Szekspira
czynią klasykiem namietności ludzkich.

Dla zatarcia tych cech barokowych i wywoła-
nia harmonii, musi scena działać wszystkimi środka-
mi, jakie kunszt dzisiejszy jej daje, więc zarówno
grą wspaniałą, jak i wystawą świetną. U Szekspira
bowiem są zawsze żywi ludzie, a tylko wydobyć
z nich głębi prawdy duszy i rzucenie ich na tło bo-
gactwa, barwność, zajmujące, jak owa fantastyczna
treść, zdoła zatrząść anachronizmy, hipnotyzować
nasze zmysły, wlać w nie potęgę psychiczną i urok
poezji, jaką całość natchniona.

Spełnienia tych warunków od sceny krakow-
skiej w obecnym jej stanie żądać nie można. Brak
jej środków i ludzi, aby przedstawiała dwór kró-
lewski, „osoby fantastyczne“, lub bitwę prawdziwie
po Szekspirowsku, a nie można jej też szczerzyć

zarzut, że i reżyserii brak energii w dysponowa-
niu tymi środkami, które nawet posiada. Począwszy
od kulis, chwiałych się bezustannie, odslaniających
w ścianach półmetrowe szpary, od statystów, którzy
wyglądają tak nieinteligentnie i obojętnie, jakby ich
z każdej więziennej tu pospędzano, a kończąc na
przedstawicielach ról odpowiedzialnych, którzy nie
zadają sobie nawet trudu, aby grać — nazbyt
często mieliśmy powód pytać, czy na tem przedsta-
wieniu Szekspirowskim jest i duch Szekspira. Bra-
ków tych rażących nie zastąpi z pewnością balet
mizerny, zapowiadany z góry przez dyrekcję, a wy-
wołujący niesmak — już nie po raz pierwszy;
przypominamy upstrzenie „Rękawiczki“ Björnsona.
A jednak mieliśmy na premierze momenty i posta-
cie, które przypominały styl szekspirowski
i okupywały całość. P. Kotarbiński był królem zu-
pełnie stylowym, p. Zelwerowicz, wżgardziwszy na-
darzającym się tanim efektem, grał Klotona z dy-
skretnym komizmem; p. Walewski w małej rolce
stróża więzienia pokazał, ile charakteru stary Wil
wkładał w każdą swą figurę.

Główne role spoczywały w ręku pp. Wysockiej
i Sosnowskiego. Imogena — jedna z najśłodszych i
najbardziej czarujących kobiet Szekspira, została
przezeń uposażona prawie w nadmiar życia sceni-
cznego. Jak kwiat cichy i wonny przedstawia się
nam w owym westchnieniu przed uśnięciem, na które
czycha zdrajca, w każdej czułości, jaką ma dla
męża-wygnauca, a fantazja Szekspira i Bokacyusza
nie szczędzi jej przejść najokropniejszych, które
z piersi jej wydzierają trzy najkrwawsze krzyki
prerażenia, najstraszniejsze jęki śmiertelne i łkanie
rezygnacji skamieniałej.

Dla artystki jest to rola najeżona najwzię-
ciej, trudnością, wymagająca skończonego
wirtuozostwa. P. Wysocka wirtuozką nie jest, od
swego debiutu, jako Maryjka Sudermana, okazała się
indywidualnością, zdecydowaną i silną w jednym kie-

Z ziem polskich.

(Raport naczelnego prezesa dra Bittnera w świetle prawdy).

= W dalszym ciągu swej odpowiedzi na „urzędowy“ dokument naczelnego prezesa ks. Poznańskiego, przytacza *Dziennik Pozn.* następujące daty, rzucające pełne światło na ruch i stan obecny własności ziemskiej w Wielkopolsce pod względem narodowym:

I. W ręce polskie z rąk niemieckich przeszły:

1) W obwodzie rejencji poznańskiej.

- 1) Brzostków, 676 ha, pow. jarociński, nabył dr. Bogumił Hebanowski od Engelhardta.
- 2) Steinhorst (?) 749 ha, pow. nowotomyski, nabył Konstanty Sulerzyski, sprzedał Ryszard Schultz.
- 3) Pacanowice, 306 ha, powiat pleszewski, nabył Władysław Szczepkowski, sprzedał Rino Schuckert.
- 4) Babki młyn, 69 ha, wschodni powiat poznański, nabyła księżna Wit. Czartoryska z Galicyi, sprzedał Rudolf Wege.
- 5) Ottowo, 139 ha, zachodni powiat poznański, nabył Walenty Rosiński, sprzedał von Steinkeller.
- 6) Żabikowo, 154 ha, zachodni powiat poznański, nabył Bank parcelacyjny w Poznaniu, sprzedał Negendank.
- 7) Bartoszewice, 395 ha, powiat rawicki, nabył książę Zdzisław Czartoryski, sprzedał Bernard Trips.
- 8) Trąbinek, 213 ha, powiat śremski, nabył Roch Piasecki, sprzedał Otton Stapf.
- 9) Gałęzowo, 117 ha, powiat wrzesiński, nabył Marcin Krzewiński, sprzedał K. Raschdorf.
- 10) Spławie, 126 ha, powiat wrzesiński, nabył Witold Skórzewski z Komorza, sprzedał Stroheim.

2) W obwodzie rejencji bydgoskiej.

- 11) Kruszewo, 3420 ha, powiat czarnkowski, nabył dr. hr. Karol Potulicki, sprzedał v. Wallenberg-Pachaly.
- 12) Milkowo, 97 ha, powiat czarnkowski, nabyli Jakób i Jan Rychlikowie, sprzedał Reissert.
- 13) Dziadkowo, 673 ha, powiat gnieźnieński, nabył Tomaszewski, sprzedał Mahnke.
- 14) Sulin, 336 ha, powiat gnieźnieński, nabyła Spółka ziemiska, sprzedał A. Hilbert.
- 15) Żelechlin, 302 ha, powiat inowrocławski, nabył Remigiusz Kryszewski, sprzedał Emil Kunth.
- 16) Pietronka, 1075 ha, powiat chodzieski, nabył hr. Ignacy Bniński, sprzedał E. Felsch.
- 17) Fürstenau (?) 136 ha, powiat witkowski, kupił Antoni Gintrowicz, sprzedała Em. Gottschalck.
- 18) Górowo, 214 ha, pow. witkowski, nabył Aleksander Szczepkowski, sprzedał Artur Glenck.

runku: jako przedstawicielka osób o skoncentrowanej namiętności i woli. Zdobywała się też na gest krolewny, na krzyk głębokiej rozpacz, na marmurowy wyraz rezygnacji — szczerą jest natomiast jej skala tonów lirycznych. P. Wysocka opanowała kilka szczegółów technicznych, które świadczą o wysokiej inteligencji uświadomionej (płacz dyskretny), ale te nie okupia pewnej ostrości w momentach, wymagających naiwności i skończonego liryzmu.

P. Sosnowski, jak zawsze w rolach deklamacyjnych, był Postumusem zupełnie dobrym.

Gdy już mowa o teatrze, należy zanotować wyjście z druku książki, poświęconej pamięci człowieka, który jak nikt drugi, zrosł się był ze sceną krakowską. Mówię o wydanej przez księgarnię D. E. Friedleina pracy Kazimierza Bartoszewicza o Michale Bałuckim. P. Bartoszewicz okazał nią, że umie być przyjacielem, okazał nie tylko wierność i przywiązanie, lecz także dar przelewania ciepła wewnętrznego w duszę czytelników.

Cztery zaledwie miesiące minęły od owego tragicznego zejścia ze świata człowieka, który przez lat trzydzieści kilka wesołość tylko budził i otuchę; czas za krótki, by można było żywić i pracę objąć z należytą perspektywą, najstosowniej jednak do spisania wrażeń osobistych i danych biograficznych. To, co w tym kierunku pisze Bartoszewicz, jest najcenniejszym i najważniejszym materiałem dla biografii Bałuckiego, jaki dotychczas posiadamy. Pisany z miłością — nie jest jednak bez krytycyzmu. Owszem, Bartoszewicz zdaje sobie doskonale sprawę z charakteru, jaki nosiła na sobie w ostatnich czasach twórczość Bałuckiego, żąda dla niej jednak pożałowania i względności w imię dawnych zasług. Bez wątpienia — racja, ale od kogo żądać tych względów? Zdaje mi się, że p. Bartoszewicz, jak wielu publicystów z zawodu, przecenia znaczenie krytyki u nas, szczególnie krytyki teatru.

O ile znam Łódź i Kraków — nie panuje tutaj żadne berło krytyczne nad umysłami tak potężne, aby naród czytający przed nim się korzył, owszem, publiczność nasza wobec krytyk i krytyków teatralnych zachowuje się bardzo sceptycznie. Nie krytyka wpływała na publiczność w ocenie dzieł Bałuckiego, lecz naodwrot. Trzeba przytem uwzględnić jeszcze

19) Rudnice 596 ha, pow. wągrowiecki, nabył Belakowicz, sprzedał Szczeciński bank.

20) Rosenfelde (?) 154 ha. pow. żniński, nabył Marcin Palacz, sprzedał Fritz Rose.

Razem z rąk niemieckich w polskie przeszło od 1898 do 1901 roku łącznie 11.747 ha.

II. Z rąk polskich w niemieckie (prywatne).

1. W obwodzie rejencji poznańskiej:

- 1) Skatów, 384 ha, powiat koźmiński, sprzedał Teofil Chrzanowski z Gniezna, nabył Wilhelm Gebel.
- 2) Wyków 265 ha, pow. krotoszyński, sprzedał Maksymilian Pluciński, nabył Bernard Trips.
- 3) Brzezie 601 ha, pow. pleszewski, sprzedała Marya Siemieńska, kupił Hermann Becker z Kuczkowa.
- 4) Gałazki 327 ha, pow. pleszewski, sprzedał Henryk Skarzyński, nabył Bernard Trips.
- 5) Antonin 150 ha, wschodni pow. poznański, sprzedał Franciszek Krajewski, kupił M. Schenck.
- 6) Gortatowo 218 ha, wschodni pow. poznański, sprzedał Antoni Gintrowicz, kupił W. Rapmund.
- 7) Naramowice 392 ha, wschodni pow. poznański, sprzedał Ludwik Taczanowski, nabył Landbank.
- 8) Stęszewko 264 ha, wschodni pow. poznański, sprzedał Kunowski (polak), nabył M. Krause.
- 9) Ławica 377 ha, zachodni pow. poznański, sprzedał Tomasz Małecki, nabył Max v. Frankenberg.
- 10) Ligota 544 ha, pow. ostrzeszowski, sprzedał Bolesław Szczaniecki, nabył K. Koenigk.

2) W obwodzie rejencji bydgoskiej.

- 11) Czerniejewo 180 ha, pow. witkowski, sprzedał Piotr Wierchowicki, nabył J. Miltner.
- Razem z rąk polskich przeszło w niemieckie prywatne od 1898 do 1901 łącznie 3.702 ha. Plus po stronie polskiej wynosiłoby zatem 8.045 ha.
- Ależ teraz zobaczymy, ile komisya kolonizacyjna nabyła od Polaków i Niemców.

Komisya kolonizacyjna od Polaków.

1) obwód rejencji poznańskiej.

- 1) Mroczeń 1784 ha, powiat kępiński, sprzedał Julian Weżyk.
- 2) Krzesiny 353 ha, pow. wschodni poznański, sprzedał Antoni Raczynski.
- 3) Goleńczewo 599 ha, pow. wschodni poznański, sprzedał Zygmunt Błociszewski (na subhaście).
- 4) Prochy 803 ha, pow. śmigieński, dotychczasowy właściciel hr. Maksymilian Potworowski, sprzedał je Janowi Szczepkowskiemu, rzekomo z Galicyi, a ten nazajutrz sprzedał je kolonizacyi.
- 5) Katarzynowo 335 ha, powiat wrzesiński, sprzedał je, nabywszy od p. Antoniewicza, p. Kazimierz Chrzanowski z Wojdala.

jedną okoliczność, którą przeoczył p. Bartoszewicz: sztuki Bałuckiego były prawie zawsze tendencyjne, musiały więc budzić w ludziach, przywiązanych do pewnych idei, n. p. do sprawy wyzwolenia kobiet z Pipidówki, silniejszy protest, niż sztuki bez tezy. Z tem wszystkim nikt nie pogodzi oczywiście zjadliwych ataków, jakich przedmiotem bywa ta osobistość autora, a tragiczna jego postać powinna zawsze stać przed oczyma tych, którzy w sądach swoich zapominają, że dobra wiara u przeciwnika musi zawsze i wszędzie być szanowaną...

Książka o Bałuckim zrazu trochę bez pretensyi pełna treści i równowagi, — a obok niej książeczka, wydana również przez księgarnię Friedleina, w formie najnowszych wydań salonowych, z tytułem: „Impresye“...

Patrząc na ten format, czytając ten tytuł, można być pewnym, że wewnątrz znajdziemy przede wszystkim kilka tuzinów sonetów.

Jak dawniej każdy musiał pisać ballady, tak dzisiaj każdy młody poeta wykłada przedewszystkiem sonety. Wykuwa — i w tem już uznanie dodatnie: przewyciężanie trudności technicznych, nauka cyzelstwa. Henryk Zbierzchowski, najświeższy poeta impresjonistyczny, w cyzelowaniu wiersza daleko już doprowadził, mniej — w cyzelowaniu duszy własnej. Z tomu jego przeglądają niezmaczone jasne ócy dziecka, które staje wobec życia nieporadne, lękliwe, z wołaniem: „O jak się lękam twardej pięści życia!“ Odwagi i rozmachu nabiera tylko w stosunku do ładnych dziewcząt; wtenczas przechodzi całą gamę wrażeń, począwszy od igras, kończących się wołaniem: Mało, mało, mało! (wiersz, poświęcony p. Mrozowskiemu), a kończąc na opiewaniu „Rozkoszy“, kiedy my już wołamy: dużo — za dużo!

Więc uczeń Tetmajera, bez owego polotu i metafizycznego rozpędu, który cechuje mistrza, roztapiający się w mgłach i ochach przyrody, w tęsknotach i kontemplacjach bezkreśnych — bez owych „hasel“, które spżem dzwonią.

Jest w tem wszystkim wdzięk duży i odczuć niemało i muzyki słowa — brak jeszcze własnego „ja“. Dlatego każdy wiersz z osobna sprawia wrażenie miłe, zbiór ich przypomina galerję zatara-

2) Obwód rejencji bydgoskiej.

- 6) Górki Zagajne 684 ha, pow. szubiński, sprzedał Konstanty Sulerzyski.
- 7) Wronowy 409 ha, pow. strzeliński, sprzedał Niesiołowski.
- 8) Niemczynek 369 ha, pow. wągrowiecki, sprzedał Mieczysław Moszczeński.
- 9) Kuszewo 372 ha, pow. wągrowiecki, sprzedał Władysław Dziembowski.
- 10) Ostrowo 199 ha, pow. wągrowiecki, sprzedał Edmund Chrzanowski.
- 11) Strzękowo 265 ha, pow. wągrowiecki, sprzedał Antoni Moszczeński.
- 12) Padniewo 763 ha, pow. mogilnicki, sprzedał Zygmunt Różański.

Razem kupiła komisya kolonizacyjna od Polaków w tym okresie czasu 6935 ha. Jeżeli do tego dodamy owe 3702 ha, które z rąk polskich przeszły w niemieckie prywatne, to w takim razie plus po stronie polskiej zmniejsza się na 1110 ha. Do tego dochodzi, co komisya kolonizacyjna nabyła od Niemców, oczywiście „uciśnionych“, a to stanowi tak ogromną sumę, że od razu plusy polskie zmieniają się w minusy, jeżeli się zważy, że to, co komisya nabyła, nigdy w polskie ręce, przynajmniej póki będą istniały Prusy, już się nie dostanie.

Od Niemców nabyła komisya kolonizacyjna:

1) Obwód rejencji poznańskiej.

- 1) Trzebin, 426 ha, pow. koźmiński, sprzedał bankier Herman Jaffe z Berlina.
- 2) Konarzewo, 1013 ha, powiat krotoszyński, sprzedał radca handlowy H. Frahn z Landeshut.
- 3) Gościejewo, 658 ha, pow. obornicki, sprzedała pani Ewa Kröck z Berlina.
- 4) Neuvorwerk I 184 ha, i Neuvorwerk II 159 ha, pow. obornicki, sprzedał G. Grambsch.
- 5) Uścikowo, 290 ha, pow. obornicki, wdowa Krieger.
- 6) Wieczyn 652 ha, pow. pleszewski, sprzedała wdowa v. Borken.
- 7) Rabowice 148 ha, wschodni pow. poznański, sprzedał Herman Adam.
- Kiekrz 700 ha, wschodni powiat poznański, sprzedał major Endel.
- 9) Kobylniki 296 ha, wschodni pow. poznański, sprzedał Oskar Roth.
- 10) Kokoszczyń 214 ha, wsch. pow. poznański, sprzedał Karol Müller.
- 11) Rumianek 345 ha, wsch. pow. poznański, sprzedał v. Zobeltitz.
- 12) Konary 385 ha, pow. rawicki, sprzedał H. v. Weigel.
- 13) Radzyn 397 ha, pow. szamotulski, sprzedał E. Otto.
- 14) Gwarzewo 731 ha, pow. średzki, sprzedał E. v. Helldorff.

2) obwód rejencji bydgoskiej.

- 15) Witoldowo 542 ha, powiat czarnkowski, sprzedał Reinsdorff.

tych akwarel. Ale wyszły z pod ręki, które malować już umięją — oby miały i co malować!

Z dzieł naukowych, które się pojawiły ostatnimi czasy, należy zanotować wydaną przez księgarnię Spółki wydawniczej pracę Józefa Szujskiego i prof. Fr. Piekosińskiego o starym Krakowie. Jestto przedruk wstępu do publikacyi obu tych uczonych o Najstarszych Księgach i rachunkach miasta Krakowa, wstępu opracowanego w r. 1878 przez s. p. Szujskiego, któremu prof. Piekosiński dostarczył był materiałów i który pracę tę obecnie miejscami znacznie przerobił. Wydanie jej osobne tłómaczy się chęcią uczczenia 900 rocznicy, odkąd Kraków zdobyty został przez Bolesława Chrobrego na Czechach i odkąd polski nosi charakter.

No, z treści książki nie widać właśnie, aby od tego czasu polski nosił charakter, ale nie potrzebuje też specjalnej historycznej okazji, aby wzywać się w książkę o starej stolicy piastowskiej.

Kto kocha Kraków — a któż go nie kocha — z przyjemnością zatopi się w obrazach świata owego zamierzonego, odcyfrowanego nam przez znakomitych uczonych; mimo oschłych faktów, dat i cyfr, jakimi przemawiają, świat ten tak przemawia do fantazyi, do duszy... A ile zacnych nauk dostarcza tym, którzy mają uszy ku słuchaniu, a oczy ku patrzeniu! Czyż zazdrość nie bierze, skoro czytamy, jak mądrze i po ojcowsku rządziła w XIV. wieku sławetna Rada miejska?

Oto ta rada powściąga zły język przekupki Elżbiety groźbą, że jej odbierze prawo kupczenia i z kamieniem na szyi po rynku oprowadzać każe; pod karą jednego wiardunka zakazuje próżnowania w poniedziałek, wydaje zakazy gry; nie pozwala panom nosić zaston, długich płaszczów, koronek, srebrnych pasów powyżej 3 grzywien, perła, otwartych jopek z załogami; na chrzcinach weselach i pogrzebach zakazuje nieskromnych biesiad; zezwala tylko na 30 półmisek, po trzy osoby na półmisek — i tylko po pięć potraw; zabawiać zaś gości może tylko ośm trefnisiów — wierszokleci są ustawą wykluczeni!

O, czasy błogie!

△

16) Waliszewo 146 ha, pow. gnieźnieński, sprzedał Brandt.

17) Chlewiska 334 ha, pow. inowrocławski, sprzedał E. Bollmann.

18) Chabsko 292 ha, pow. mogiński, sprzedała wdowa Guthe.

19) Hochberg (?) 545 ha, pow. mogiński, sprzedali spadkobiercy Ryszarda Müllera z Bydgoszczy.

20) Trockau (?) 463 ha, pow. mogiński, sprzedał P. Friske.

21) Wszedźn i Kołodziejewko 850 ha, pow. mogiński, Kasa powiatowa w Mogilnie.

22) Wolice 788 ha, pow. szubiński, sprzedał F. Dudy.

23) Eichenhagen (?) 620 ha, pow. wyrzyński, sprzedał Wilhem Tessmar.

24) Karczewo I 293 ha, pow. witkowski, sprzedał Izidor Königsberger z Gniezna.

25) Niemczyn 745 ha, pow. węgrowski, sprzedał Adolf Uecker.

26) Pawłowo 512 ha, pow. węgrowski, sprzedali spadkobiercy Kujatha.

27) Ritschersheim (?) 485 ha, pow. węgrowski, sprzedali spadkobiercy Ritschera.

28) Birkenfelde 933 ha, pow. żniński, sprzedał Ernest Schäfer.

29) Rogówka 1.418 ha, pow. żniński, sprzedał Herman Hirschberg.

Razem nabyła komisja kolonizacyjna od Niemców 14.696 ha.

Te cyfry w rękach rorbijają całą statystykę raportu naczelnego prezesa p. Bittera i żadną miarą nie wykryją się on nam z swego obrachunku, że bez tych ogromnych nabytków komisji kolonizacyjnych, zresztą w raporcie wcale nie wykazanych, plus po stronie polskiej byłoby wynosiło 5 mil kwadratowych!!!

Nigdy chyba statystyki dowolnej nie układano. Jeszcze dowolniej ułożono w raporcie statystykę co do miast, rzemiosła, przemysłu i handlu. Wykażemy to p. Bitterowi następnie.

Przegląd zagraniczny.

(Uroczystości w Petersburgu. — Głosy prasy londyńskiej o odpowiedzi angielskiej na notę holenderską. — Interview z członkiem delegacji boerskiej. — Łoża wolnomurarskie a wojna w Południowej Afryce).

— O programie uroczystości z okazji odwiedzin arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu, donosi *Pol. Corresp.* następujące szczegóły: W piątek obiad galowy i wielkie przedstawienie teatralne w Jermitażu; w sobotę wizyty arcyksięcia u wielkich książąt, popołudniu wielki obiad galowy; w niedzielę msza w kaplicy austriackiej ambasady, następnie przyjęcie deputacji kolonii austriackiej w salonach ambasady; w poniedziałek polowanie, we wtorek bal dworski.

— Dzienniki londyńskie omawiają bardzo żywo odpowiedź gabinetu angielskiego na holenderską notę. *Times* twierdzi, że odpowiedź ta przynosi wielki zaszczyt mężom, stojącym na czele rządu angielskiego. Wspomniany dziennik wyraża się z całym uznaniem o odpowiedzi angielskiej, krytykując bardzo ostro przedłożenie gabinetu holenderskiego. W anuałach dyplomacji angielskiej nie można — zdaniem *Timesu* — znaleźć podobnego wypadku. Naród angielski jest zdecydowany wojnę, do której rozpoczęcia zmusili go Boerowie, za wszelką cenę zakończyć z za-

pełną dla siebie korzyścią i nie ścierpi, aby się jakiegokolwiek obce państwo do tej sprawy mieszało.

Daily News przyznają, że odpowiedź Anglii jest pod względem formy bez zarzutu, ale równocześnie wyrażają ubolewanie, że rząd angielski nie przyjął propozycji Holandii. Mimo to wszystko jednak wielki krok jest zrobiony, dzięki humanitaryzmowi Holandii, której się też za krok jej najwyższe należy uznanie.

Daily Chronicle jest zdania, że inna odpowiedź ze strony Anglii nie była potrzebna i spodziewa się, że stosowność jej uzna większość dzienników angielskich.

Daily Mail stwierdza, że odpowiedź angielska wywarła dobre wrażenie na członkach Izby niższej, nawet na Burofilach. Pismo to jest zdania, że postanowienie rządu, aby propozycje pokojowe przyjmować tylko bezpośrednio od pełnomocnych przedstawicieli Boerów, nie może żadnej podlegać krytyce.

Daily Express sądzi, że ton noty angielskiej zdoła wszystkich zadowolić, tembardziej, że zagranica winna zawsze pamiętać, iż wojna południowo-afrykańska jest czysto wewnętrzną sprawą Anglii.

— Z Haagi donoszą, iż jeden z członków poselstwa boerskiego w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że bardzo wysoko ceni usiłowania rządu holenderskiego, świadczące o tem, iż współczucie dla niedoli ludzi południowo-afrykańskiego kraju nie całkiem jeszcze wygasło. Odpowiedź Anglii uważa za bardzo pomyślną, bo dowodzi, że rząd angielski nie odrzuca a limbo możliwości nawiązania pokojowych rokowań z Boerami.

— Szwajcarska wolnomurarska wielka loża „Alpina“ wystosowała do angielskiej wielkiej loży pismo, w którym wyraża życzenie, aby wojna w Południowej Afryce jak najprędzej została zakończona, i aby przynajmniej postarano się na seryo o poprawę stosunków zdrowotnych, panujących w koncentracyjnych obozach. Wielka loża angielska odpowiedziała pod datą 31 stycznia w tonie bardzo uprzejmym, zwalczając z wielką stanowczością poglądy „szwajcarskich braci“ ponieważ te ostatnie, jak twierdzi loża londyńska, polegają na zupełnie fałszywych podstawach.

Wielka loża angielska oświadcza, że sam król Edward polecił wystosować odpowiedź loży szwajcarskiej i odpowiedź tę sam potem zaakceptował. Zawiera ona znane już twierdzenia o urządzeniu obozów koncentracyjnych, opartych na podstawach bardzo humanitarnych. Dalej zapewniono, że mieszkańcy obozów koncentracyjnych mogą je w każdej chwili własnowolnie opuszczać. Bothę i De Weta zawiadomiono nawet, że mogą sobie zabrać mieszkańców obozów, zabezpieczono im wolny przyjazd do tych obozów, żaden z nich jednak z tego pozwolenia nie skorzystał. Jeden tylko dowódca boerski zdecydował się przybyć do obozów koncentracyjnych i obejrzawszy je wyraził swoje zadowolenie.

Z parlamentów.

(Depesze Słowa Polskiego).

Sejm węgierski.

Budapeszt. W dyskusji budżetowej dep. R. Bar omawiał kwestję ruską; pochwałił to, co dotychczas w tej sprawie uczyniono, ale wyraził zdanie, że wiele jeszcze jest do roboty. Np. mógłby

rzad 200.000 morgów ziemi dać Rusinom w zamian za ich posiadłości, za małą dopłatą; Rusini pozyskaliby nieużytki dla uprawy i nie byłoby już ciężarem dla państwa.

Dep. Ratkay zarzucił rządowi i większości Izby, że prowadzą w błąd ludność w kraju. Większość narodu pragnie większego obszaru celnego dla Węgier, ekscelencje zaś i większość Izby, dowodzą jak na dłoni, że Węgry istnieć mogą tylko we wspólności celnej. Gdyby absolutna wola cesarska żądała odrębności celnej, to panowie ci z równą wymową wstawiliby się za odrębnością. Mowca woli słuchać głosów narodu, a naród domaga się niezawisłych, samodzielných Węgier. (Oklaski na skrajnej lewicy.)

Dep. Emeryk Hodossy polemizował z nacjonalistą słowackim, Vesseloyszkym i dowodził na podstawie ustawy narodowościowej, że żądanie tego posła, ażeby wolno było języka słowackiego używać od szkoły elementarnej aż do uniwersytetu, nie jest uzasadnione w przepisach ustawy. Od r. 1896, jak się zdaje, agitatorzy panslawistyczni wywarli pewien wpływ na dobry i potulny lud słowacki. Zadaniem rządu jest wyćpić ten żywioł raz na zawsze przez dobre szkoły i dobrą administrację.

Dep. Nessi uzasadniał interpelację w sprawie usunięcia języka niemieckiego ze szkół elementarnych, wskazując na to, że nauka języka niemieckiego w tych szkołach nie polega na ustawie.

Mowca wspominał o wypadkach gnieźnieńskich i wskazał na przykład Rumunii, która wprawdzie pozwala umieszczać szyldy w obcych językach, ale nakłada na nie wysokie podatki.

Angielska Izba gmin.

Londyn, 7 lutego. W Izbie gmin zapytał dep. Canning, czy nadarzyła się sposobność do zawiadomienia Steina i Szalkburgera o wymianie not między rządami holenderskim a angielskim. Pierwszy lord skarbu Balfour odpowiedział, że dnia 1 lutego posłano odpisy not listownie głównemu komisarzowi Milnerowi, który otrzymał w drodze telegraficznej wskazówkę, aby polecił Kitchenerowi podać wymianę not do wiadomości stojących w polu Boerów. (Oklaski.)

Dep. Labouchere zapytuje, czy odpowiedź ministra Landsdowne na notę holenderską tak należy rozumieć, że, gdyby przywódcy boerskich sił zbrojnych sami uczynili propozycję pokojowego załatwienia zatargu, ta propozycja byłaby przesłana dalej rządowi angielskiemu do rozpatrzenia, jakoteż czy propozycje rokowań, któreby wyszły od Steina i Szalkburgera, byłyby również doręczone rządowi angielskiemu. Minister kolonij Chamberlain odpowiedział na oba pytania Labouchera potakująco.

Parlament rumuński.

Bukareszt, 7 lutego. Izba przyjęła ustawę, mocą której podatek od wódki śliwkowej ma być obliczany nie według zawartości alkoholu, lecz według hektarów gruntu, potrzebnego do zasadzenia takiej liczby śliw, z której wyrobić można daną ilość wódki. Dotychczasowy sposób obliczenia, zaprowadzony przez ministerstwo Carpa, doprowadził w r. 1900 do krwawych rozruchów.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

36

(Ciąg dalszy).

— Chcesz się zasłużyć tym, co cię skopali! — szedł. — Cha... cha!... Pewno! Dziś twoje na wierchu! Bawisz się w pana Moszyńskiego?

— Będziesz wisiął!

— Co ze mną zamierzasz zrobić?

— Nie! Pójdiesz tam, skąd mnie wypuszczono.

Dzyna odetchnął.

— Z burmistrza zeszedłeś na psa gończego.

— Jeszcze słowo, a łeb ci roztraskam!

— Prawda!... Że bezbronemu byś potrafił.

— Będziesz mileżał... szpiegu!

— Kto większy szpieg. Ja służę temu, co mi daje chleb! A ty tam się łasisz, tam kłaniasz komisarzom, łapy liżesz mandataryszom, a tu udajesz enotę... ty... ty... obwiesiu!

Zabielski zatrząsł się, porwał za dzban i zamierzył się, żeby rozbić go o głowę Dyzmy — gdy zaraz przyszło mu na myśl, że musi go oszczędzać, musi go mieć żywym, aby krzywdy swej doświadczyć. Panu Tadeuszowi ręce opadły. Rozejrzał się dookoła i zawołał na swych podkomendnych. Lecz nie łatwa to była sprawa. Opryszki bobrowali po zajeździe. Dwóch z nich znosiło do izby wszystko, co im zdawało się być cenniejszem — a reszta wdzierała się do izdebek na gorze, zajmowanych przez gości, nocujących w zajeździe i rabowała ich.

Krzyki i wezwania o pomoc rozlegały się coraz silniej, coraz głośniejsze. Zabielski skinął na Karasia i rzucił się do spełniania opryszków. Po groźbach, krzykach, a nawet i razach, udało się zebrać zaciąg. Pan Tadeusz wskazał na Rudzkiego.

— Brać go natychmiast!... Idziemy!...

— Niech idzie Kuba z Mięczakiem! — ozwał się hardo Kiełbik, dzwoniąc srebrnymi naczyniami. — Dla nas dowolna do dzwigania!

— Ani mi się waży! Pieniądze wasze, lecz niech mi nikt żdźbła jednego nie ruszy!...

Kiełbik zaśmiał się dziko i łysnął dwoma rzędami zębów.

— Komu wola, niech jegomości słucha!... Ja mam dosyć tej służby!... Jeszcze tego starego sprawię!

— Kiełbik!... Ani kroku!

Rozpasany zbir wzruszył obojętnie ramionami i ustawiwszy naczynia na ławie, podszedł z nożem do właściciela gospody.

— Stary! Gdzie masz dukaty! Pokaż pas!

— Ma rację! Gdzie nam! Nam przewodu nie trzeba! — warczeli opryszkowie, ośmieleni oporem Kiełbika.

Zabielski wydobył kruciec!

— Kiełbik, ani kroku!...

— Phi! Gadaj jegomości zdrów! — odparł hardo opryszek, a zwracając się do swej ofiary, rzucił zajadle: — No! Dawaj!... Niech się dobiórę do pasa!... Nie chcesz? No... to ja ciebie uspokoję!...

Zanim pan Tadeusz zdołał ruszyć się z miejsca, nóż błysnął w powietrzu, ciało nieszczęśliwego właściciela gospody drgnęło raz i drugi w śmiertelnym skurczu. Kiełbik roześmiał się szyderczo i jął zdzierać z plującego krwią trupa mocno wyładowany trzoss, lecz w tej chwili Zabielski skończył ku zbiorowi, zmierzając i wypalił mu w skroń.

Kiełbik zwał się, jak podcięta kłoda na ziemię, na ustach zamarł mu piekielny uśmiech. Na widok padającego towarzysza, Cichoń z Mięczakiem rzucił się na pana Tadeusza, lecz tych pochwycił z tyłu Karas za karki, a potem składając wyprężone ręce, uderzył nimi o siebie. Głowy zbiorów zastukoły głucho i zalały się krwią.

— Brać tego i za mną! — nawoływał Zabielski, wskazując na Rudzkiego. Ten atoli, doczołgał się do progu sieni, prowadzącej na schody wewnętrzne, wołał, ile mu sił starczyło i wzywał pomocy.

— Brać go! — rozkazywał Zabielski, nabijając pospiesznie wystrzeloną kruciec.

Kuba z Cygankiem sunęli ociężale, mierzając ponurem wejrzeniem swego dowódcę.

— Tysiąc dukatów na głowę, jeżeli mnie puścicie! — wołał na opryszków Rudzki. — Słyszycie! Pomoc nadchodzi! Brońcie mnie! Ja was ocalę!...

Kuba z Cygankiem zawahali się. Zabielski stracił głowę. Gwar i popłoch szedł z głębi domu, zbliżał się.

— Karas! — huknął rozpaczliwie pan Tadeusz. — Pal w łeb! Niech żaden nie ujdzie!

Rybak atoli nie stracił przytomności.

— Takiego żywcem trzeba! — odrzekł flegmatycznie i, pochyliwszy się nad Rudzkim, porwał go za postronki, uniósł, zarzucił sobie na plecy i wybiegł na ulicę. Zabielski a za nim Kuba z Cygankiem wypadli i poszli za Karasiem.

(C. d. n.).

Hakatyzm w nauce.

Od jednego z wybitnych uczonych naszych we Lwowie, otrzymujemy następujące uwagi, odnoszące się do sprawy, poruszonej we wczorajszym numerze naszego pisma:

Autor listu p. t. „Hakatyzm w nauce“, zamieszczonego w Nr. 62 *Słowa polskiego*, zwolennik, jak widać, ścisłości naukowej, atakuje poniekąd, zresztą słusznie, artykuł dr. Ficka w *Anatomische Anzeigen*, nazywając tego uczonego hakatystą. Ponieważ jednak dotychczas w czasopiśmie naukowych niemieckich z dziedziny nauk przyrodniczych, hakatyzmu nie było ani śladu, owszem — najprzychylniejsze podnoszenie prac uczonych polskich, o ile na to rzeczywście zasługują, z artykułiku tego nie należy przeto wyciągać wniosków tak ogólnych, tembardziej, że autor listu z Krakowa w fałszywym nieco świetle przedstawił wywody dr. Ficka.

Autor listu powiada, że dr. Fick proponuje Polakom, Rosyjanom, Czechom, Węgrom, Japończykom itd., ogłaszanie prac swych „tylko w języku niemieckim“. To nie prawda, bo pisze on wyraźnie, że w interesie postępu szybkiego nauki wszechświatowej leży, aby autorowie wspomnianych narodowości ogłaszali swe prace w języku niemieckim, francuskim, angielskim lub włoskim, jako w językach dla wszystkich ludzi naukowo pracujących zrozumiałych, a to jest, mojem zdaniem, żądanie wcale nie hakatystyczne. Uczeń węgierscy, czescy, rosyjscy, japońscy itd. ogłaszają też wszystkie swoje prace wartościowe, ściśle naukowe, w jednym z czterech języków wyżej wymienionych, co w wysokim bardzo stopniu ułatwia całemu światu naukowemu zapoznanie się z ich pracami.

Chodzi o to jednak, aby w literaturze wszechświatowej wiadomo było, że dane prace są napisane przez uczonych tej lub owej narodowości.

Dzieł Sienkiewicza żaden Niemiec lub Francuz nie czyta po polsku, lecz w przekładach na obce języki, a byłoby to przesada, gdybyśmy żądali od innych narodów, aby się po polsku uczyły w tym celu. Powieści znajdując jednak łatwo tłumaczy, bo to jest rzecz zarobku, nikt zaś nie podejmie się tłumaczenia jakiejś specjalnej rozprawy n. p. botanicznej lub chemicznej polskiej, na język obcy, bo na tem żadnego nie robi się interesu i nawet nakłady na to się nie znajdzie. Sami więc dbać o to musimy, aby prace nasze ściśle naukowe znane były światu naukowemu i sami przeto starać się powinniśmy, aby pojawiły się w językach obcych. Myśl przeto prof. Kady'ego wydawania „Polskiego archiwum nauk biologicznych“, które obok prac polskich, daje przekłady tychże w językach obcych: niemieckim, francuskim lub angielskim, jest bardzo szlachliwa i wysoce obywatelska. Smutnem jest jednak bardzo, że niektórzy uczeni krakowscy uważają wydawanie tego archiwum za zamach na Akademię krakowską.

Autor listu powiada, że „Polskie archiwum biologiczne“ „robi niepotrzebnie konkurencję Akademii umiejętności“. Mojem zdaniem, w pracach naukowych konkurencji być nie może. Im więcej wydawnictw naukowych, im większy zatem rozwój czystej, ścisłej wiedzy, tem lepiej i dla kraju chlubniej. Że niektórzy uczeni krakowscy pragnęliby wziąć w monopol naukę polską, w to wierzę, ale przekonany też jestem o tem, że spoglądanie niechętnem okiem na wspaniałe wydawnictwo naukowe polskie, jakim jest „Polskie archiwum nauk biologicznych“ nie pochodzi z uczucia miłości dla nauki.

H. T. R.

Latający Holender.

Romantyczna opera Ryszarda Wagnera.

III.

Chcąc uzupełnić wczorajszy fejleton o muzyce do „Latającego Holendra“ zajmującym fragmentem z pism Ryszarda Wagnera, podajemy w dosłownym przekładzie objaśnienia kompozytora do uwertury „Holendra“:

„Straszny okręt zbliża się wśród burzy, dobiega do lądu i zarzuca kotwicę tam, gdzie jego kapitan spodziewa się zbawienia; słyszymy litośne dźwięki, oznajmiające ziszczenie tej nadziei, rodzaj modlitwy i skargi, przysłuchuje im się posępny i zrozpaczony Holender; zmęczony i spragniony śmierci wychodzi na ląd, podczas gdy znużona życiem załoga w milczeniu zwiija żagle.

Jakże często nieszczęśliwy żeglarz znajdował się już w podobnem położeniu! Jak często kierował swym okrętem, by dostać się w miejsce zaludnione, dostępne dla niego raz na siedm lat, ileż razy już spodziewał się, że męka jego się kończy, i jakże często — strasznie rozczarowany musiał rozpocząć na nowo szaloną wędrówkę po morzach! Narażając się umyślnie na śmierć, walczył z falami i z burzą sam przeciwko sobie: puszczał swój statek w otchłanie ziejące zniszczeniem — lecz przepaści morskie nie chcą go przyjąć; uderzał okrętem o skaliste wybrzeża, lecz sterczące w morzu skały nie zdołały go rozbić.

Wszelkie niebezpieczeństwa, z których drwił sobie niegdyś Holender w swem nieustraszonem męstwie, dziś drwił sobie z niego, niechcąc go wyzy-

wać; jest on przeklęty i musi po wieczne czasy gonąć po przestworzach morskich za bogactwami, które go nie cieszą, niemogąc nigdzie znaleźć wybawienia. W swej strasznej boleści woła o litość, lecz tylko kobieta może go zbawić! Gdzie, w którym kraju mieszka wybawicielka i gdzie ma szukać serca, które z nim współczuje?

Gdzie jest kobieta, której nie ogarnie strach na jego widok, mężczyźni nawet lękają się jego, i robią znak krzyża, gdy go spostrzegą. Nareszcie błyska mu promyk nadziei, widzi światelko, które na przemian płonie i gaśnie: jest to latarnia morską. Do niej zdąża żeglarz całą siłą. Spojrzenie kobiety pełne szlachetnej litości i miłosierdzia przyciąga go ku sobie. Wreszcie znajduje się serce, które się otwiera na widok straszego cierpienia, serce to musi ponieść ofiarę“.

Z głębokiem zajęciem śledziła publiczność, zapełniająca wczoraj szereg widowni teatru, przebieg przedstawienia. Całość wykonania, z wyjątkiem małych braków, które przy dobrych chęciach dyrektora teatru na dalszych przedstawieniach „Holendra“ z łatwością usunąć się dadzą, wypadła doskonale.

Nie szczędzono widocznemu pracy, ani kosztów, by wywiązać się z możliwą starannością z olbrzymiego zadania, za jakie uważać należy wystawienie „latającego Holendra“ siłami polskiej opery.

O ile więc wykonanie wspaniałego dzieła nie zależało od solistów, — było ono świetnem w całym znaczeniu tego słowa. Orkiestra, — czynnik tak ważny w operach Wagnerowskich, trzymała się koncertowo. Począwszy od uwertury, odegranej po mistrzowsku i z nadzwyczajnym efektem, od przegrywek, odznaczających się największą możliwie precyzją, a skończywszy na podtrzymywaniu ansamblów, był to szereg popisów, za które gorące uznanie wyrazić wypada znakomitemu dyrygentowi, p. Spetrino, artyście, który łączy w sobie talent, rutynę, dobre chęci i niezwykłą sumiennność. Z niemińszem uznaniem wyrazić się musimy o współudziale chórow, które — dzięki niezmordowanej pracy p. Elszyka — spisały się dzielnie i śpiewały bez zarzutu. Podnosimy zwłaszcza ansambl w trzeciej odsłonie, polecający w pierwszej linii na rytmicznej karności i pewności chóru męskiego. Tytułową partję śpiewał p. Szymański.

Rola Holendra, ilekroć kompozytor żąda od wykonawcy silniejszego atakowania niskich tonów, nie całkiem leży w głosie tego artysty. Były więc ustępy, szczególnie w pierwszej odsłonie, w których niewygodne p. Szymańskiemu pozyce pociągały za sobą, jako naturalne następstwo — brak swobody w wyzyskaniu efektów deklamacji.

O ile więc p. Szymański nie mógł słuchaczów zadowolnić pod względem wokalnem, biorąc pod uwagę ściśle położenie party Holendra, o tyle wynagrodził te braki sownicie umijętnem, pełnem zrozumienia muzycznego frazowaniem, wzorową dykcją, uczuciem, a przedewszystkiem doskonałem odtworzeniem scenicznej postaci. Był to Holender wiernie przedstawiony, stylowy, wedle tradycji Wagnerowskiej.

Powodzenie tej kreacji rosło w miarę posuwania się akcyi, duet z Sentą wywarł głębokie wrażenie, a dramatyczne recitativa w ostatniej odsłonie, wygłoszone artystycznie przez p. Szymańskiego, przejęły słuchaczów.

Sentę odśpiewała, muzykalnie bez zarzutu, p. Ruszkowska. Piękne środki wokalne przysłyły w pomoc początkującą śpiewaczkę i sprawiły, że balada, moment decydujący o powodzeniu dla przedstawiciela Senty, nie minęła bez wrażenia.

Kreacja p. Ruszkowskiej zyskałaby niewątpliwie, gdyby artystka mogła się zdobyć na odrobinę temperamentu i nieco więcej siły dramatycznej. Senta, jako sopran dramatyczny, musi gdzieś dominować nad ansamblem. Czyniąc ten zarzut, konstatujemy zarazem postępy u p. Ruszkowskiej pod względem gry scenicznej, porównując jej Sentę z rolą Elzy w „Lohengrinie“.

Najlepiej wypadła w interpretacji artystki, ostatnia scena trzeciej odsłony: głos p. Ruszkowskiej, pozbywszy się tremy — prawdopodobnie wobec zbliżającego się końca opery — odznaczał się większą, niż w poprzednich aktach, siłą i pięknem, metalicznym brzmieniem.

Z niewdzięcznej i ogromnie trudnej partyi Eryka wywiązał się świetnie p. Guszalewicz, wywołując pięknem odśpiewaniem pierwszej arii i dramatycznym zacięciem w ostatnim duecie z Sentą niepodzielne uznanie w audytorjum.

W równej mierze należą się słowa serdecznego uznania doskonałym wykonawcom partyi: Dalanda (p. Jeronim) i sternika (p. Drzewiecki).

Malutką rolę Maryi oddała sumiennie p. Kasprończowa.

Zewnętrzna wystawa opery świadczyła pochlebnie o znanej już staranności dyrektora teatru. Dekoracje z pracowni p. Jasińskiego są prześliczne i przyczyniają się rzetelnie do wywołania nastroju.

Moglibyśmy jedynie zarzucić, że barwa morza na tylnej ścianie nie zgadza się z kolorem fal na proscenium (w pierwszej odsłonie), wskutek czego widz traci iluzję, że ma przed sobą fale tego oceanu, który ciągnie się w dal.

Efekt ten zależy prawdopodobnie od umijętnie zastosowanego światła. Nie dość wyraźnie wyszła końcowa apoteoza, obraz przedstawiający Holendra

i Sentę w obłoku ukazał się za późno i nie miał dostatecznego światła.

Nareszcie musimy zauważyć, że okręty, wyjeżdżające z przystani z łatwością, dzięki doskonałej maszyneryi, przybywszy na miejsce, stoją nieruchomo wbrew życzeniu poety-kompozytora, który w swych objaśnieniach wyraźnie zaznacza, że kołysanie się statków jest konieczne, gdy chodzi o wywołanie prawdziwego nastroju „nad morzem“.

I jeszcze jedna uwaga. Portret Holendra, wiszący w izdebce Senty, powinien być umieszczony na tylnej ścianie na środkowym miejscu, ponad drzwiami, nie zaś z boku.

Po pierwsze: stanie się w ten sposób dekoracją pierwszorzędną, zwracającą na siebie ogólną uwagę, rodzajem „milieu“, czem być powinien, powtóre: będzie widzialnym dla całego amfiteatru.

Byłoby również pożądanem, by portret Holendra był wierną kopią przedstawiciela tej postaci, podobieństwo to musi być uderzające, inaczej scena wejścia Holendra traci bardzo wiele i nie może wywołać pożądanego efektu.

Publiczność przyjęła wspaniałe dzieło Wagnera bardzo sympatycznie, wynagradzając wykonawców po każdej odsłonie zasłużonymi oklaskami.

Mamy przekonanie, że prawdziwe powodzenie „Latającego Holendra“ zacznie się na dobre dopiero po trzecim lub czwartym przedstawieniu tej opery, gdy publiczność, znalazłszy sposobność wsłuchania się w owe skarby melodii, harmonii i instrumentacji, słowem w piękność partytury i zaznajomiwszy się — co wiele znaczy — dokładnie z librettem, zasmakuje w operze Wagnera i zrozumie całą wartość tego arcydzieła.

Nie inaczej rzecz się miała z powodzeniem „Lohengrina“ i „Tannhäusera“ na lwowskiej scenie.

Fr. Neuhauser.

MAŁY FEJLETON.

Podpis Mylorda.

(Z angielskiego.)

Lord Beausarris był człowiekiem, któryby raczej oddał dobrowolnie 20 tysięcy, niż pozwolił się oszukać o 50 groszy. Włamywacze kilkakrotnie już odwiedzali jego pałac, żeby zrabować jego sławny zbiór kosztowności, lecz nigdy nie mieli szczęścia zdobyć choćby jeden tylko puchar. Ostatecznie lord przestał wszystkie swoje skarby na przechowanie do bankiera.

Niedawno jednak udało się komuś spieniężyć czek ze sfalszowanym podpisem bogatego lorda: ten wymyślił więc bardzo skomplikowany podpis, mający stawić opór wszelkim fałszerzom.

Niemniej, jak siedmiu ludzi, poszło do więzienia za rozmaite naśladowania podpisu lorda Beausarris na czekach i dokumentach.

Jednego kwietniowego przedpołudnia Beausarris siedział przy swym bogato zastawionym stole, gdy posłaniec przyniósł mu list od pewnej pani, o której mówiono, że ma zostać żoną lorda. List był od Ellen Marshton. Brzmiał tak:

— „Najdroższy, wyjazd nasz odłożyliśmy do jutra. Cieszyłabym się, gdybyś przyszedł dziś po południu. Twoja Ellen“.

Beausarris był zirygowany, że Ellen była jeszcze w mieście, a on od czterech dni zaniedbał odwiedzić ją. Był przekonany, że ona i jej rodzice już wyjechali do Monte Carlo. Od samej Ellen dowiedział się przed tygodniem, że opuszczają Londyn i że dom lorda Marshton, podczas jego nieobecności, będzie wynajęty.

W godzinę po śniadaniu lord wsiadł do eleganckiego „hausom“ i pojechał do domu lorda Marshton w Sout-Kensington. Po dwudziestu minutach szybkiej jazdy wysiadł, zapłacił furmana, wyszedł na schodki i zapukał w drzwi.

— Mis Marshton jest w domu? — zapytał służącego, który nadbiegł na jego pukanie.

Człowiek skłonił się głęboko, otwierając na oścież drzwi.

Beausarris przypadkiem spojrzął na niego i zadziwił się, że Marshtonowie przyjęli nowego lokaja na parę dni przed wyjazdem.

Nie wzbudziło to jednak w nim żadnego podejrzenia. Szedł za służącym do małego saloniku od ogrodu z nieokreślonym uczuciem, że w powietrzu jest coś niezwykłego.

Lokaj wpuścił go do saloniku i cofnął się nie rzekłszy słowa.

Ledwo się drzwi zanim zamknęły, gdy weszli dwaj mężczyźni. Jeden był przysadkowaty brunet w złotych okularach, drugi blondyn, o uczciwej, otwartej twarzy, z bujną, jasną brodą i cokolwiek cudzoziemską wymową.

Beausarris skłonił się jak zawsze zimno i sztywnie; zanim jednak miał czas zastanowić się, z kim ma do czynienia, starszy mężczyzna zapytał z przesadną uprzejmością:

— Pan życzy sobie zobaczyć Miss Marshton?

— To cel mojego przybycia — rzucił Beausarris lekko. Czy mogę...

— Przykro mi, że muszę zawiadomić pana, iż ona jest w Monte Carlo — rzekł człowiek z ponownym ale ironicznym ukłonem.

— Jakto? Proszę wybaczyć moje zdziwienie, lecz dopiero dzisiaj rano otrzymałem od niej bilecik, w którym prosi mnie o przybycie dziś popołudniu. Zapewne list spóźnił się na pocztę; przepraszam, jeżeli przeszkodziłem panom, którzy wynajęli dom lorda Marshton.

— Jestem baron Bertulli, dzierżawca tego domu — odparł brunet. — Dotąd wnioski pana są słuszne. List jednak został napisany przez mojego przyjaciela, pana Pawła Panier, zakończył, wskazując na jasnowłosego pana, który skłonił się etykietałnie.

Beausarris poznał natychmiast, że był schwyty w celu jakiegoś starannie obmyślanego oszustwa.

— Czy mogę zapytać, z jakiego powodu zostałem przyniesiony tutaj fałszowanym listem?

Rozdrażniony przyglądał się teraz mężczyznom od stóp do głowy.

— Mieliszmy na oku osobliwszy cel. Będzie pan musiał przyznać, że wszystkie przez pana wymyślane zabiegi dla zachowania wyłącznie dla siebie jednego ze wszystkich pańskich skarbów i niezmiernych bogactw, są niewystarczające. Weźmiemy sobie część pańskiego majątku, którego pan zresztą spotrzebować nie zdoła.

Bezczelność tej przemowy zmieszała lorda Beausarris. Zdumiony spoglądał na mówiącego.

— No i cóż zamierzacie uczynić ze mną, teraz, gdy jestem tutaj, i możecie zrobić, co wam się podoba?

— Czy pan życzy sobie wiedzieć to rzeczywiście? — zapytał blondyn, pierwszy raz wtrącając się do rozmowy.

Beausarris, który pytanie postawił tylko dla zyskania na czasie, zrobił dwa długie kroki, i ze zręcznością, którą jeszcze w szkołach się wyróżniał, uderzył „barona“ głową o ścianę, a drygającego pana Panier przerzucił przez oparcie fotelu. Potem skoczył ku drzwiom, znalazł je jednak od zewnątrz zamknięte.

Nastąpiła krótka walka, zakończona upadkiem Beausarris'a, który stracił przytomność. Gdy po pewnym czasie przyszedł do siebie, zauważył, że się znajdował w piwnicy.

— Oto co wynika z miłości do córki człowieka, który musi odnajmywać swój dom, żeby pokryć koszt drogiego pobytu w Monte Carlo!

Rozeszmiał się, choć nie bardzo serdecznie.

Marshtona piwnica na wino! To śliczna kompania, muszę przyznać. Ale jeżeli zuchwalstwo dochodzi do celu, to oni bez wątpienia dopną swego. Ciekawy jestem, co zamierzają!

Wstał i przeszukał dokładnie wszystkie kąty piwnicy. W jednym rogu stało wąskie łóżko połowe i umywalnia.

— Widocznie mój nocleg — przemówił zamyślony. — Tam do licha, mogli mi przynajmniej dać dzbanek z uchem. Jakim sposobem wspaniały baron dostał świadectwa, których przecież stary Marshton musiał żądać przy wypuszczaniu domu. A lotry! Jak to jednak niebezpiecznie, tak swój dom odnajmywać. Mam szalony ból głowy. — Spojrzał na zegarek. — Szósta. Więc już przeszło dwie godziny tutaj być muszę.

Usłyszał cichy szmer przy drzwiach, odwrócił się i ujrzał kobietę, która klucz w ręku trzymała. Była smukła, młoda, ubrana elegancko i bezsprzecznie piękna.

— Cicho — szepnęła — oni wyszli!

— Doprawdy — pomyślał Beausarris, który chociaż prawie zaręczony, nie miał uprzedzenia do pięknych kobiet — to jest najbardziej zajmująca strona tej przygody. A głośno dodał:

— Baronowa Bertulli, jeśli się nie mylę.

— Ach nie — odparła ze smutkiem — Madame Panier. Ale nie mów pan głośniejsz odemnie, jeszcze kto dosłysz. Nikt nie wie, że ja tu jestem. Chciałabym dopomóc panu, jeżeli mogę.

— Może pani — rzekł szybko. — Ma pani klucz od piwnicy. Lecz pierwszej proszę mi powiedzieć, dlaczego ta banda spletała mi takiego figla?

— Nie mogę, nie mogę — rzuciła dziko. — Jestem w niebezpieczeństwie; zabiliby mnie, gdyby wiedzieli, że ja tu jestem. Widziałam, jak pana nieśli na dół; miałam litosć nad panem, współczucie. O, ja muszę pana uratować, uwolnić!

— Nic łatwiejszego — odparł — proszę mi dać klucz.

— Ach nie! — Uśmiechnęła się do niego smętnie. — Charles, służący, który wpuścił pana, nie wypuści go, chociaż sam nie ma udziału w tem barbarzyńskim przedsięwzięciu.

— Czyż pani myśli, że zdołają mnie tu przez czas dłuższy zatrzymać? — Zapytał pogardliwie. — O północy już będą o mnie niespokojni, a jutro pół Londynu będzie mnie szukać. A wtenczas oni zostaną schwytani.

— Jesteś pan w niebezpieczeństwie, o jakim nie masz pojęcia. O wymyśl pan sposób wyratowania siebie, podczas gdy ich nie ma! Ale prędko, prędko!

— Proszę mi tylko stąd wypuścić, a Charlesem dam sobie już radę.

— Pan nie rozumie — przerwała. Ale nagle, jak gdyby miała objawienie, tak rozjaśniła piękną twarz. — Moglibyśmy Charles'a przekupić. On tylko dla zysku jest w tej okropnej służbie.

— Ileżby żądał? Nie mam dwustu, ani nawet stu szylingów przy sobie.

Patrzyła przed siebie rozczerwona.

(Dok. nast.).

Walne zgromadzenie Tow. politechnicznego.

Walne zgromadzenie zagał prezes Towarzystwa radca Franke i powołał na sekretarzy pp. Gilewskiego i Konrada Łozińskiego. Po odczytaniu protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, uwolniono sekretarza wydziału p. Ossowskiego od czytania sprawozdania z czynności wydziału, streścił więc je tylko w krótkich słowach.

Towarzystwo liczy z końcem roku 4 członków honorowych, 7 nadzwyczajnych i 651 członków zwyczajnych, czyli ogólną liczbę 662 członków. W oddziale lwowskim odbyło się w ubiegłym roku 19 zebrań tygodniowych, a nadto zorganizował wydział cztery wycieczki. Zaraz z początkiem roku zajął się wydział sprawą projektowanych inwestycji wodnych i złożył w tej sprawie memoriał w Kole Polskim w Wiedniu. Przekazana wydziałowi sprawa utworzenia katedry melioracji na politechnice została powtórnie poruszona i w tym celu wniesiono ponownie memoriał do Sejmu. Z uwagi, iż w przyszłym roku przypada 25-ta rocznica istnienia Towarzystwa, postanowił wydział uczcić rocznicę tę wystawą jubileuszową i zorganizował osobny komitet, zajmujący się jej urządzeniem. Sprawa nabycia domu na własność Towarzystwa, była kilkakrotnie przedmiotem obrad, a wybrana w tym celu osobna komisja poczyniła już starania, by sprawa została w bieżącym roku załatwiona.

W dyskusji wziął udział p. Brzostowski i postawił wniosek: „Walne zgromadzenie poleca wydziałowi głównemu, by w jak najkrótszym czasie rozpatrzył sprawę pożyczki z funduszu żelaznego w celu postawienia czasopisma technicznego na odpowiedniej stopie“. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dochodu 22.343 kor. 1 hal. Pozostałość kasowa przeniesiona na rok bieżący wynosi 2.165 kor. 27 hal., prócz wykazanych osobno nader wielkich zaległości wkładek, których ściąganiem zajmować się będzie wydział dalej. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 5.903 kor. 63 hal. Fundusz konkursowy Br. Gostkowskiego 1.891 kor. 36 h. Fundusz budowy własnego domu wynosi w gotówce 18.297 kor. 13 h. i w walorach 4.000 kor. Fundusz jubileuszowy wynosi 2.007 kor. 14 hal. Bilans majątkowy Towarzystwa wykazuje, iż posiada ono łącznie z inwentarzem 37.723 kor. 31 hal.

Sprawozdanie oddziału Towar. politechnicznego w Przemyśle wykazuje zebrań miesięcznych 5, towarzyskich 2, odczytów naukowych 7, wycieczek naukowych 2. Członków liczy oddział ten 29, a dochód jego w ubiegłym roku wynosił 295 kor. 24 h.

Oddział Tow. politechnicznego w Stanisławowie powiększył się w ubiegłym roku o 44 członków, liczy ich więc razem obecnie, po ubytku przez śmierć lub zmianę siedziby, 61 członków. W roku bieżącym odbył wydział 7 posiedzeń, urządził 8 zebrań i 3 wycieczki naukowe. Zebrania te odbywają się w sali posiedzeń Rady powiatowej. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochodu 1053 kor. 66 h. zasób gotówki kasowej wynosi 943 kor. 84 h.

Oddział Towarzystwa w Stryju liczy członków 21, (prywat. 3). Zebrań miesięcznych odbyło się 7, a omawiano na nich sprawy społeczne i naukowe w formie odczytów i komunikatów, wycieczek naukowych urządzono 2. Sprawozdanie kasowe wykazuje 108 koron 66 hal. przychodu i 36 kor. 30 hal. jako pozostałość kasową.

Z kolei odbyły się wybory. Prezesem wybrany Franke Jan, radca dworu, kraj. inspektor szkół. Zastępcami prezesa: Syroczyński Leon, profesor szkoły politechn., Ingarden Roman, radca bud.

Do wydziału weszli na 2 lata: Aleksandrowicz Stanisław, kierownik wodociągów miej., Czaplicki Henryk, star. inżynier Wydz. kraj., Fiedler Tadeusz, prof. szkoły polit., Grębski Edmund, prof. szkoły realnej, Krzyżanowski Roman, inżynier kolei państw., Kuczyński Marian, inspektor kolei państw., Łoziński Konrad, inżynier, Szczepanowski Stanisław, star. inż. Wydziału kraj., Tomicki Józef, dyr. miej. kolei elektr.

Do komisji lustracyjnej weszli: Haladej Jan, Kapsprycki Piotr, Lewicki Karol, Mayer Ludwik, Peżański Grzegorz.

Do sądu polubownego: Bartmański Edmund, Franke Jan, Gostkowski br. Roman, Hawryszkiewicz Sylwester, Kędzior Andrzej, Kowalcuk Michał, Krzen Edmund, Kuhn Adolf, Machalski Henryk, Maryniak Bohdan, dr. Niementowski Stefan, Piotrowicz Zygmunt, Rawski Wincenty, Rychter Józef, Skibiński Karol, Soltyński August, Wang Julian, Wolski Wacław.

Do sądu honorowego: Bartmański Edmund, Drewnowski Ignacy, dr. Dziwiński Placyd, Fiedler Tadeusz, Gostkowski br. Roman, Kamienobrodzki Alfred, Maryniak Bohdan, Matula Jan, dr. Niementowski Stefan, Niedźwiecki Julian, Skibiński Karol, Syroczyński Leon, Szyszkowski Władysław, Wolski Wacław, Ziembicki Gwałbert.

Kronika miejscowa

Lwów, 7 lutego.

Jutro:

— 8 lutego. Sobota, Jana z Malt. — Ksenofonta.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godz. 5 minut 4.

Nie ma to jak dobre informacje! Kra-kowski *Naprzód*, który niedawno „sprzedał“ *Słowo Polskie* marszałkowi hr. Potockiemu, oddaje je obecnie w dzierżawę p. Rawicie-Gawrońskiemu, wydawcy *Wieku XX*. i mianuje szefem redakcyi p. Jastrzębca-Popławskiego. Dlaczego tyle nieszczeroci? Niech *Naprzód* raz ogłosi, że *Słowo Polskie* kupiła „Concordia“, zakład pogrzebowy, będzie to przynajmniej zupełnie zgodne z istotnymi życzeniami i pragnieniami *Naprzodu*!

Pamięci Stanisława Szczepanowskiego poświęciła *Ilustracja Polska* w nr. 4, 5 i 6 szereg artykułów, przedstawiających krótki całokształt działalności obywatelskiej Szczepanowskiego na wszystkich polach, a ujętych wspólnym tytułem: „Spadek po Szczepanowskim“. Przegląd ten, rozpoczęty życiorysem, zawierając szkie: „Nędra Galicji“, „Nafta“, „W parlamencie i w Sejmie“, „Szczepanowski, jako publicysta“, „W sferze projektów“, „Mozaika“, „Aforyzmy Szczepanowskiego“. W tekst wpleciono kilka ilustracji, wiążących się z treścią artykułów, mianowicie: portret Szczepanowskiego, jego dom w Pečzeniżynie, widok stworzonej przez niego rafinerii nafty, widoki kopalń w Słobdzie rungurskiej i — grób niezapomnianego obywatela w Nauheim.

Telegram do Brandesa. Z powodu 60 rocznicy urodzin Jerzego Brandesa, wysłała Czytelnia kobiet we Lwowie następujący telegram: „Cześć temu, który stanął w obronie praw polskiego narodu“.

Z Towarzystwa historycznego. Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę 8 lutego o godzinie 6 wieczorem w gmachu uniwersyteckim. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału i komitetu redakcyjnego za rok 1901. Referent sekretarz dr. L. Finkel. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5. Wybór wydziału na rok 1902. 6. Wybór komitetu redakcyjnego na rok 1902. 7. Wybór 3 członków komisji kontrolującej na rok 1902. 8. Wnioski członków. Nastąpi odczyt prof. Michała Siwaka: Kto jest autorem broszury politycznej pt.: „Deliberacya o spółku i związku Korony Polskiej z pany chrześcijańskimi przeciwko Turkowi?“

Stronictwo ludowe odbyło wczoraj wieczorem w sali „Gwiazdy“ pierwsze zgromadzenie przedwyborcze. Stanowisko stronnictwa ludowego wobec Rady miejskiej omówił w całogodzinym referacie poseł Stapiński. Po dosadnej krytyce rządów „ojców“ miasta i zaznaczeniu, jaką właściwie Rada miejska być powinna, zakończył swoje przemówienie postawieniem następującej rezolucyi:

„Wybory miasta Lwowa, po rozpatrzeniu wyników gospodarki zarządu gminy, uznają, że gruntowna zmiana reprezentacyi jest nieodzowną, aby usunąć różne wadliwości i tok spraw publicznych skierować na tory gospodarki oszczędnej, a dla dobra publicznego wydanej. Zgromadzeni apelują do wszystkich niezawisłych współobywateli-wyborców, uznających potrzebę takiej zmiany gospodarki gminnej, aby zechcieli usilnie popierać akcyę przedwyborczą komitetu stronnictwa ludowego“.

W dyskusji, która się następnie rozwinęła, przemawiali pp. Segeta i Grenik, gdy zaś zabrał głos znany p. Sysak z Bajek, *enfant terrible* zgromadzeń wyborczych, sala poczęła się opróżniać, a dalszą dyskusję odroczone do następnych zgromadzeń.

Piotr Chmielowski, wyjeżdżając ze Lwowa, napisał na karnecie wieczorkowym następujący aforizm, uproszony o to przez komitet wieczorku z tańcami Akad. Koła Tow. „Szkoły ludowej“: „Zwyczajem to Polaków odkładać wszystko na ostatnią godzinę; rzadko wychodzi to na dobre, bo, jak mówi przysłowie, co nagle, to po dyable. *Piotr Chmielowski*. Lwów, 2 lutego 1902, na minutę przed odjazdem“. Komitet wieczorkowy informuje nas, że przygotowuje nadto cały szereg autografów lwowskich literatów i publicystów do karnetów, imitujących stare dyplomy z pieczęciami, które bezsprzecznie pozostaną miłą i cenną w ten sposób pamiątką dla uczestników tej w ostatni karnawałowy poniedziałek dobrej niezawodnie zabawy.

Wyjaśnienie. Od p. Tadeusza Moszyńskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo!

W *Słowie Polskim* pojawiło się zapytanie w sprawie mojej dymisji z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Sama sprawa wywołała w prasie zasadniczą dyskusję — a zapytanie szanownej Redakcyi spotkało się z odpowiedzią *Dziennika Polskiego* opartą, rzekomo na informacjach z dyrekcji T. K. Z. Mówię rzekomo, gdyż nie mogę przypuścić, by rzeczywiście informacje te z dyrekcji pochodziły, nie mogę tego przypuścić wobec wyraźnego oświadczenia prezesa T. K. Z. p. Kraińskiego:

— Ja wcale nie myślę ukrywać, że za to dałem panu dymisję.

To słowo „za to“ odnosiło się do naszej poprzedniej rozmowy (z dnia 1 i 3 lutego b. r.) W pierwszej rozmowie po krótkim wstępie, w którym była mowa o tem, że T. K. Z. musi się trzymać zdala od polityki,

że nie może trzymać w swym biurze „agitatorów politycznych”, że p. prezes nie krępuje zapatrywań politycznych „swych” urzędników, że jednak nie może się zgodzić, by brali tak „wybitny” udział w życiu politycznym i że ja przewodnicząc na „takim” zgromadzeniu, stałem się winnym, usłyszałem słowa: „Wobec tego pan nie może zostać w naszym Towarzystwie”.

Wówczas dopiero po raz pierwszy zabrałem głos.

— Zupełnie wchodzę w pobudki p. prezesa — pświadczyłem — kiedy więc mam ustąpić?

— Jak najprędzej — brzmiała odpowiedź — dziś zaraz.

Ustąpiłem w poniedziałek dnia 3 lutego b. r.

Tak się sam fakt przedstawia. Czy była to „dymisa”, czy „dobrowolne ustąpienie”? — ja nie rozstrzygam, wiem tylko, że mnie jedna droga wówczas się przedstawiała, a prowadziła ona przez otwarte drzwi z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Przesyłając powyższe oświadczenie upraszam szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie go dla wyjaśnienia sprawy w łamach swego pisma i kreślę się z poważaniem.

Tadeusz Moszyński

absolvowany słuchacz praw.

Procesy prasowe. Dnia 12 b. m. odbędzie się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko Piotrowi Zarahskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika *Prawda*, oskarżonemu o obrazę zarządu miejskiej Kasy chorych. Dnia 14 b. m. zaś staną jako oskarżeni o obrazę byłego odpowiedzialnego redaktora *Więku Nowego* dr. Uhma i dr. Pawłowski, wydawca i redaktor odpowiedzialny *Więku XX*.

Deputacja robotników dziennych była wczoraj pod przewodnictwem p. Wityka u wiceprezydenta p. Michalskiego z prośbą o udzielanie im zajęcia przy robotach miejskich. Wiceprezydent u uwzględnieniu prośby zarządził, by od dzisiaj kilkudziesięciu robotników dostało zajęcia przy kamieniołomach miejskich. Deputacja żaliła się następnie na drożyznę, szczególnie na podniesienie cen chleba. P. Michalski oświadczył na to, że w uwzględnieniu zażalenia, wniesionego w zeszłym tygodniu przez deputację robotników u prezydenta p. Małachowskiego, komisya magistracka ukarała już gryźną wszystkich lwowskich piekarzy za niezgłoszenie w magistracie podniesienia cen chleba.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę wieczorem, staraniem Tow. nauczycieli szkół ludowych w sali Towarzystwa pedagogicznego. Początek o godzinie 8:30 wieczór.

Porzucone dziecko. Złodziejka Marya Mucha, poszukiwana przez policję, chcąc pozbyć się łatwym sposobem kłopotu z dzieckiem dwuletnim, pozostawiła je onegdaj w mieszkaniu murarza Jana Burdy w ul. Słonecznej pod l. 42, sama zaś znikła bez śladu. Policja oddała chłopaka w opiekę komisaryatu dzielnic III.

Biuro dla meldowania służb w policji lwowskiej umieszczone jest w ciemnej jakiejś norze, a obsada jego niedostateczna skutkiem czego publiczność wystaje godzinami. Nie może się dostać do okna. Z ust wiarygodnych otrzymujemy skargę, iż po dwudniowym czekaniu, nie mogą się dostać do okna, musiał służbodawca zrezygnować z zameldowania służącego. Ciekawą jest rzeczą, co pocnie policja z tym panem, jeśli go wypapie, iż ma niemeldowaną służbę? Czy go ukarze za to? — a ciekawszem jeszcze jest to, po co istnieje takie biuro, w którym nigdy niczego z powodu nieporządku dowiedzieć się nie można; chyba dla maltretowania publiczności.

Frzejechanie. W ul. Misyonarskiej najechał wczoraj parobek rzeźnika Hersza Schwarza z Zamarynowa, na przechodzącą ulicą zarobnicę Zofię Niżnik. Koła wozu poraniły jej twarz i głowę i zadaly kilka silnych stłuceń. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy, nieostrożny właściciel zbiegł, lecz nie ujdzie kary, gdyż zna ją go świadkowie wypadku.

Brutalne pobicie. Służąca Józefa Słomkiewicz, poszukując służby, złożyła w biurze stróżów Jana Seniowa przy ul. Sykstuskiej swą książkę służbową i takse 2 kor. 50 hal. Gdy jej żadnej służby nie dano i daremnie na nią zaczęli wzywać, zgłosiła się wczoraj po swą książkę i zażądała zwrotu danego zadatku. Seniów, właściciel biura, rzucił się na nią, zbił po twarzy, a gdy upadła za ziemię, kopął i deptał nogami. Cała okryta sińcami zgłosiła się Słomkiewiczówna z skargą w policję, która oddała sprawę sądowi. Seniów bowiem jest już w policji kilkakrotnie za podobne sprawy notowany.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 40 R.

Kronika policyjna. Służąca p. Estery Dreikurs nazwiskiem Anna Szargut z Domażyna, skradła złoty pierścionek, zbiegła ze służby. — P. Karolina Garapichowa z Krakowa, odjeżdżając onegdaj na dworzec główny dor. żk. nr. 301, zgubiła w dorozce lub na dworcu pugilares z kwotą 172 kor. — P. dr. Ludwikowi Wiewiórskiemu, asystentowi uniwersytetu, skradziono z przedpokoju futro damskie i pelerynę, wartości 300 kor. — W ulicy Lwowej aresztowano poszukiwanego za kradzież 50 kor. notorycznego złodzieja, Józefa Ślimakowskiego. Aresztowany przyznał się do kradzieży, lecz tylko do 27 k., które już przepił i przechrubił. — Pani Wiktorja Major, rzeźniczka, zamieszkała w ulicy Stojowej pod l. 19, skradziono wczoraj rano podcześnie z pod poduszki kwotę 20 koron. Podejrzanie padło na zarobnicę Maryę Bukalę, która była w mieszkaniu, podczas gdy Majorowa spała, a przy dokonanej rewizji znaleziono jeszcze u niej 10 koron. — W Zakładzie sierót przy ulicy Janowskiej, przytrzymał wczoraj notorycznego złodzieja, Kopia Bäckera, rodem z Łanipola, w chwili, gdy wynosił z podwórza sześciometrową żelazną rurę od studni. Drugi złodziej, który był w towarzystwie

Bäckera, zdołał zbiec z skradzioną podobną rurą. — P. Małgorzata v. Blumenhorn zgubiła wczoraj w ulicy Karola Ludwika srebrny pugilares, zawierający 14 koron. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 43 skradziono onegdaj p. Hen. Beck z otwartego mieszkania złotą broszkę, wczoraj zaś pugilares z kwotą 4 kor. 30 h. Pugilar próżny znalazł dozorca domu w dziedzińcu W Czarnuszowicach pod Lwowem jakiś amator drobiu okradł w ostatnich dniach już dwukrotnie kurniki ks. Antoniego Ulwańskiego. — P. Mieczysławowi Kalince, kadetowi od huzarów, zamieszkałemu w ulicy Łyczakowskiej pod l. 7a, skradziono z poczekalni w ujeżdżalni „Sokoła” huzarskie futerko, wartości 100 koron. — Rowozicielowi piwa od p. O. Wiksła, Józefowi Chrząszczowi, skradziono wczoraj wieczorem z wozu na placu Strzeleckim beczkę z piwem.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 7 wieczór w hotelu Francuskim.

Kronika krajowa.

Egzamin z kobiecych robót ręcznych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Sokalu 13 lutego. Kandydatki mają wnieść podania do dyrekcji seminaryum nauczycielskiego najpóźniej do 10 lutego.

Jarosław, 6 lutego. Na dochód ubogich miasta urządzony bal powiódł się doskonale. Dochód czysty 1.000 koron warownie jeszcze, gdyż codziennie płyną datki od osób, które bilety zatrzymały, a na bal przybyć nie mogły. Mozaikę kontuszów, mundurów i fraków okalał wieniec pań w toaletach wytwornych, w których dominował kolor biały i czerwony.

Sądowa Wisznia, 31 stycznia. Przed trzema dniami żalił się w *Słowie Polskim* korespondent z Jarosławia, że protest przeciw wyborom do tamtejszej Rady gminnej nie jest od siedmiu miesięcy zatłwiony. Widocznie, że stosunki jarosławskie muszą być bardzo szczęśliwe, kiedy już taka mała zwłoka może niezadowolnienie wywołać. Bo cóż mamy robić my, w Sądowej Wiszni, którzy już od 8 lutego 1900, a więc od dwóch lat, czekamy na załatwienie protestów, wniesionych przeciw wyborom do Rady gminnej w Sądowej Wiszni. Zauważamy, że owe wybory z lutego 1900 odbyły się dopiero w półtora roku po wyjściu mandatu starej Rady gminnej, więc dodawszy do tego dwa lata jeszcze, które czekamy na załatwienie protestów, okaże się, że dotychczasowa Rada gminna funkcjonuje od półczwartą roku bez mandatu, wskutek czego wszelkie jej uchwały są właściwie nieważne. Przyjmujemy, że panowie w namiestnictwie mają dość do czynienia, lecz sądzimy, że dwa lata powinny już być wystarczające do załatwienia protestu, zwłaszcza jeżeli idzie o gminę tak zamożną, że na opędzenie swoich wydatków nie potrzebuje nakładać dodatków gminnych, na co jednak obecnie się zanoszą wskutek nieopatrzności szafowania groszem przez starą Radę gminną.

Podwołoczyska, 3 lutego. W ostatki i nasz zakątek rozpoczął karnawał; odbył się bowiem, staraniem grona tutejszych urzędników kolejowych wieczorek z tańcami, na dochód kolonii wakacyjnych w Tuchli. Umiejętność urządzania takiego rodzaju zabaw i energia uczelnika stacyi, inspektora p. Arnolda była silną pobudką do zebrania się licznej zastępy gości, tak tutejszych, jak i zamiejscowych, a nawet z za Zbaraża. Bawiono się ochoczo do białego dnia w pięknie, gustownie i bogato udekorowanej sali, pod kierunkiem znakomitego aranżera p. komisarza Kretschmera, którego niewyczerpane pomysły i złoty humor, wiele przyczyniły się do powodzenia wieczorku. Cała tutejsza inteligencja wzięła udział w zabawie. Do pierwszego kadryla stanęło 46 par.

Sanok, 4 lutego. Dnia 2 bm. zmarł w Mrzygłodzie niedawno osiadły tam lekarz okręgowy dr. Barusiewicz. Był to zaledwie 30 i kilka lat liczący człowiek, pracujący dopiero od lat 2 w zawodzie lekarskim, a to w warunkach tak przykrych, że już z natury wątłe zdrowie pracy i męczotom tego zawodu uleżało. Dodać trzeba, że w Sanoku w ciągu roku jest to trzeci z rzędu młody lekarz umierający. I tak zmarł 1 lekarz w Bukowsku na tyfus, 1 w Sanoku wzięty w Krakowie, dokąd udał się dla leczenia, na zapalenie krtani w następstwie gruźlicy, 1 w Mrzygłodzie na zapalenie płuc i opłucnej. Każdy z nich liczył zaledwie 30 kilka lat.

Dolina, 3 lutego. Jedyny „Sokół” stara się u nas nieco przełamać zastój na polu umysłowym. Dowodem tego kilka przedstawień dawniejszych i własnie na najbliższą niedzielę zapowiedziane amatorskie przedstawienie „Kółka”, istniejącego w łonie „Sokoła”. Odegrany będzie ludowy obraz sceniczny Sewera „Dla świętej ziemi”. Znakomita reżyserja, która już kilkakrotnie zyskała sobie u nas zasłużone uznanie i dotychczasowe występy dzielnych artystów — amatorów, dają rokujnię, że przedstawienie się powiedzie. Na przedstawieniu okaże się po raz pierwszy oczom uczestników nowa kurtyna „Sokoła” pędzla technika, artysty-amatora p. M. Nawarskiego, który raz na plótno kilka wdzięcznych postaci fantastycznych, przedstawiających sztuki piękne.

Zatwierdzenie. Cesarz zatwierdził wybór Juliusza hr. Korytowskiego na prezesa i dr. Stanisława Glogiera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnopolu.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: Administracja Słowa Polskiego.

Naszych prenumeratów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacyjne gazety nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorych 17. Telefon 541.*

W naszej administracji złożyło Kółko techników 3 kor. 50 hal. na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie. Pani M. K. z Ottyni złożyła 2 kor. na Tow. szkoły ludowej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę 8 b. m. w Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godzinie 7 1/2 prof. uniwersyteckiego dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii”.

Program „Togubehall” we Lwowie: W sobotę 8 bm o godzinie 7 1/2 wieczór wygłosi wykład p. Spiegla „Telefony i telegrafy”. — W niedzielę 10 b. m. o godz. 7 1/2 wieczór wykład p. dr. Józefa Grünberga pt. „Zyski w austr. prawie państwowym”.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenie maszynistów prywatnych, ulica Skarbowska l. 17. we Lwowie, zaprasza członków wspierających i rzeczywistych na dzień 9 bm. to jest w niedzielę, w celu wyboru prezesa i wydziału.

Pomyłka. Aresztowanego przez policję Mikołaja Stangreta uwolnił sąd od wszelkiej winy.

Raut na dochód kolejowej kolonii wakacyjnej w Tuchli, odbędzie się w salonach recepcyjnych dyrekcji kolejowej przy ulicy Krasickich l. 5. dnia 1 marca. W części koncertowej tego rautu, który od kilku lat należy do najwykwintniejszych zabaw wielkopostnych, przyjęli współudział najwybitniejsi artyści opery i dramatu teatru lwowskiego.

Z „Gwiazdy” W sobotę 8 bm. o godzinie 9 wieczór urzęda Stow. rękodzielników lwów. „Gwiazda” wieczorek maskowy na dochód inwalidów, wdów i sierót.

Odpowiedzi redakcji w sprawach finans. wych. Dr. S. R. Nie wylosowane. — Ida Brzeska. Nie wylosowane.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 7 b. m. po raz drugi: „Sprawa”, sztuka w 5 aktach Suchowo-Kobyłina, przekład J. N. Popławskiego.

W sobotę 8 b. m. po raz 1-szy: „Latający Holender”, romantyczna opera w 3 aktach, słowa i muzyka R. Wagnera.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę 9 m. m. popołudniu: „Karmaniol”, operetka w 2 aktach Moniuszki, z współudziałem chóru akademickiego, rozpocznie „Przed śniadaniem”, komedia w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia”, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego. Nowe okolicznościowe kuplety.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 8 b. m.: „Zastępca”, W. Busnach i J. Dusał (nowość).

W niedzielę 9 bm.: o godzinie 2 1/2 przedstawienie ludowe „Kościuszkę pod Racławicami”.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Zastępca” Busnach i Dusał.

W poniedziałek 10 b. m.: „Kierownik szkoły”, komedia w 3 aktach O. Ernsta.

We wtorek 11 b. m.: „Zastępca”.

We środę 12 b. m.: „Dziady”, poemat dramatyczny w 7 obrazach A. Mickiewicza.

We czwartek 13 bm.: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

„Sprawa” (Dzielo), sztuka w 5 aktach Suchowa-

Kobyłina, tłumaczona przez artystę sceny naszej p. Popławskiego, której premiera dziś odegrana będzie, ma interesującą przeszłość. Jako środkowa część „trylogii”, przedstawiająca wrzód Rosyi: łapownictwo, była na „indeksie” caratu przez 18 lat. Aleksander III. zezwolił nie tylko na jej wystawienie w teatrze rządowym, ale rozkazał, aby rok rocznie jedno przedstawienie było przeznaczone tylko dla urzędników. Każdy czynownik, nie chcący się narazić carowi, musiał być obecnym na przedstawieniu, aby — jak mawiał wszechwładca Rosyi — każdy choć raz do roku przejrzał się w dokładnym zwierciadle. Herszt łapowników gra na scenie naszej Kamiński, szczęśliwą ofiarę p. Popławski, cieszący się ogromnym sukcesem w tej roli. (e)

Kwestya teatralna wybuchła także w Krakowie. Oto bowiem na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej szereg radców miejskich bardzo ostro wystąpił przeciw dyrektorowi teatru p. Kotarbińskiemu o to, że zalega on z sumą około 30.000 koron czynszu dzierżawnego, opłaty za gaz i t. p. Zgłoszono następnie wniosek o wybór komisji, która by wypowiedziała zdanie, co z teatrem krakowskim zrobić, czy go wydzierżawić komu innemu, czy też przejąć w bezpośredni zarząd gminy. Wniosek ten upadł.

„Krytyka”, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Kraków, ul. Nad Rudawą l. 17.

Zeszyt za miesiąc luty, który mamy przed sobą, zawiera długi szereg prac nader aktualnych, pisanych zawsze zajmujących, nieraz pierwszorzędnych piórem. Oto krótkie ich zestawienie: (f): „Niebezpieczeństwo polskie”; Leop. Staff: „Bogowie” (poezye); Wacław Sobieski: „Rola Jezuitów w dziejach Polski”; K. Zawistowska: „Poezye”; J. Kariski: „Król. Polskie pod względem statystycznym”; Wł. St. Reymont: „Ostatnie godziny” (nowela); J. Sten: „Nowe poezye”; Dr. W. G.: „Organizacja młodzieży polskiej”; J. Marawski: „Kola polskie i szlachetczyzna w zaborze pruskim”; St. A. Kempner i J. Marchlewski: „Stara i nowa krytyka ekonomiczna” (polemika); Dr. G. Zygt.: „O polską naukę”; A. Cybulski: „Feliks Jasieński i jego Manggha”; J. Raffer: „Południe” (Sonety); Lambra: „Dekady warszawskie”; Sprawozdania naukowe i literackie.

Nieznanany obraz Grottgera. Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich w porozumieniu z dyrekcją Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych urzędu w salach tegoż Towarzystwa (ul. Teatralna 10) w sobotę d. 8 bm. o godz. 5 wykład. Mówić będzie prof. uniwersyteckiego dr. Jan Bołoz Antoniewicz „O nieznanym obrazie Grottgera: Sobieski pod Wiedniem”. (Obraz ten jest obecnie wystawiony. Wstęp na wykład łącznie ze wstępem na wystawę 40 hal.

Nowe pismo humorystyczne pt. Maskazaczęło wychodzić we Lwowie, jako dwutygodnik, pod redakcją Emila Holoda. Pierwszy numer objętości 16 stron prezentuje się bardzo przyzwoicie, zawiera feljton bieżący, drobne rozprawki literackie, poezje, sylwetki, aforyzmy, dowcipy — i szereg wykwintnych ilustracji, odbitych kilku kolorami.

Z za kordonów

Cło na książki polskie. Według informacji nadeszłych z Warszawy do jednego dzienników krakowskich, cło na druki polskie, wprowadzane do cesarstwa rosyjskiego, nałożono skutkiem zabiegów trzech drukarzy częstochowskich: Stochelskiego, Kohua i Oderfelda. Prasa warszawska wyraża zasłużone oburzenie tym przedsiębiorcom, którzy dla interesu konkurencyjnego wzięli się na krok ze stanowiska kultury narodowej wprost zbrodniczy.

Nowe pokłady miedzi odkryto w Królestwie Polskim w okolicy Chęcin. Odkrycie tej kopalni — czytamy w *Kurjerze Sosnowieckim* — posiada doniosłe znaczenie handlowe i obiecuje przywrócić dawną świetność przemysłu górniczego w kieleckich stronach. Bardzo obfite i łatwe do eksploatacji, bo prawie, że na powierzchni ukazujące się pokłady rudy miedzi, stanowią bogactwo wewnętrzne tak zwanej Panieńskiej Góry pod Chęcinami. Żył rudy miedzianej ciągną się częścią w naszym marmurze, częścią w warstwach piaskowca między ławicami marmuru, wychodząc miejscami na powierzchnię. Miejsca te znajdują się na terytorium miasta Chęcin, obecnie dzierzawionem przez kieleckie „Przedsiębiorstwo kopalni marmurów”. Chęcin, to nędzna miejscina, która nosi wspaniałe miano „miasta marmurowego”, bo ma na fundamenta bogate pokłady znanego marmuru chęcińskiego. Opowiadają na ten temat charakterystyczną anegdotkę o pewnym Angliku, turyście. Zainteresowany podaną w jakimś „Bedekerze” notatką „miasto marmurowe”, ekscentryczny lord zjawił się w Chęcinach, szukając tu gmachów marmurowych... Można sobie wyobrazić rozczarowanie jego na widok nędznych lepiarek. Biedne to miasteczko ma jednak przyszłość przed sobą a rozpoczęte poszukiwania „Przedsiębiorstwa marmurów”, pod kierunkiem inżyniera elektrotechnika p. Łaszczyńskiego, obiecują korzystne wyniki, zwłaszcza wobec zastosowania nowych odkryć naukowych w technice i możliwości przerabiania rudy za pomocą elektrolizy.

Przemysł w Lubelskiem. Przemysł fabryczny w gubernii lubelskiej wzrósł bardzo znacznie. Przed 30 laty było w Lublinie 15 zakładów przemysłowych, z wytwórczością 505,373 rubli, obecnie zaś jest ich 59 z produkcją 1,358,482 rubli. W powiecie było 2 z produkcją 128,000 rubli, obecnie jest ich 193 z produkcją 3,881,046 rubli. Ogółem wszystkich fabryk było 214, obecnie jest ich 1,783. Przemysł rozwinięty jest głównie w powiatach lubelskim, hrubieszowskim i nowoaleksandryjskim. Co do rozmiarów produkcji pierwsze miejsce zajmują gorzelnie, których wytwórczość wynosi 6½ mil. rubli. Fabryki maszyn i narzędzi rolniczych dostarczają swych wyrobów nie tylko rolnictwu miejscowemu, ale i eksportują je do Rosji.

Naśladownictwo pożądane. Dzienniki warszawskie donoszą, że fabryka superfosfatów „Strzeżmieszyc” w Królestwie Polskim otrzymała liczne zamówienia od związków rolniczych galicyjskich i prywatnych firm handlowych, które chcą zakupić całą produkcję. Dotychczas Galicya sprowadzała superfosfaty tylko z Niemiec, ostatnio wypadki wywołały pomysły zwrot z korzyścią dla polskiego przemysłu.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 7 lutego.

H. K. T.

Poznań. Na posiedzeniu Rady miejskiej, wystąpił radny miejski budowniczy Fischer, przeciw Sokolowi tutejszemu, powiadając, że nie można ścierpieć, aby członkowie Sokola — towarzystwa politycznego — ćwiczyli w sali gimnastycznej miejskiej szkoły średniej. Po świetnej replice dwóch radnych Polaków, którzy zaprotestowali przeciw wprowadzaniu do Rady miejskiej polityki, większość Rady nie przychyliła się do żądania Fischera, mimo, iż ten powtórnie jeszcze energiczniej tego się domagał.

Investycje w Krakowie.

Kraków. Z pożyczki inwestycyjnej miejskiej w pierwszym rządzie budowana będzie nowa rzeźnia miejska na grube bydło. Jutro odbędzie się posiedzenie komisji inwestycyjnej w tej sprawie. Według przedłożonych planów, budynek nowej rzeźni ma być 40 m. długi, 15 m. szeroki; będzie miał konstrukcję żelazną, wodociągi, lodownię. Koszt budowy wyniesie 180.000 kor.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

Kraków. Grono włościan powiatu krakowskiego postanowiło rozwijać dalej żywą akcję w sprawie postawienia pomnika Bartosza Głowackiego na rynku krakowskim, jako trzeciego obok Mickiewicza i Kościuszki. Fundusz obecny wynosi 2200 koron. Komitet włościański wniesie podanie o pozwolenie na składki.

Podrożenie pieczywa w Krakowie.

Kraków. Magistrat zarządził dziś po raz pierwszy rozlepianie cenników pieczywa, podanych przez piekarzy krakowskich, oraz ogłoszenie zestawienia cen w dziennikach. Na 33 piekarzy trzech zobowiązało się sprzedawać kilogram chleba po 24 hal., czterech po 25 hal., 11 po 26 hal., reszta obliczyła ceny w dekagramach. Z tego zestawienia wynika, że większość piekarzy podwyższyła ceny chleba w porównaniu z miesiącem styczniem o 2 hal. na kilogramie. Dawniej bowiem kilogram płacono po 24 hal.

Sytuacja.

Wiedeń. Dziś popołudniu odbędzie się w komisji budżetowej dyskusja nad funduszem dyspozycyjnym. Rząd spodziewa się większości kilku głosów, co możliwem będzie przez to, że część posłów, chcących głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, wstrzyma się od głosowania. Są to Włosi, niektórzy z niemieckiej partii ludowej i wszech Niemcy, którzy wstrzymają się od głosowania.

Komisja budżetowa przyjęła tytuł „zarząd kasowy” i rozpoczęła dyskusję nad systemem monetarnym.

Wiedeń. Podczas jutrzejszego głosowania w Izbie posłów nad kontyngentem rekrutów Rusini wstrzymują się od głosowania. Przy dyskusji w komisji nad kontyngentem rekruta, złożył p. Wasilko imieniem Rusinów oświadczenie, że głosować będą za ustawą. Klub ruski jednak postanowił tego nie uczynić, ale wobec oświadczenia p. Wasilki uchwalił wstrzymać się od głosowania.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń. Komunikat Banku austro-węgierskiego: Omawiając зниżenie stopy procentowej Banku, dzienniki nadmienili, że uchwała ta zapadła tylko pod naciskiem obu ministrów skarbu i wskutek energicznego wystąpienia obu komisarzy rządowych, którzy rzekomo zapowiedzieli, że zrobią użytek z przysługującego im wedle statutów prawa sprzeciwienia się. Wiadomość ta jest nieprawdziwa, jak niemniej druga wiadomość, że komitet zarządzający nie przedłożył pełnemu posiedzeniu Rady jeneralnej wniosku o zmianę stopy procentowej. W sprawie зниżenia stopy procentowej na 3½, uchwalonej już przez komitet zarządzający, również pod przewodnictwem gubernatora, Bank od samego początku postępował w zgodzie z obydwojema rządami, zatem nie potrzebowały one wywierać przymusu jakiegokolwiek na decyzję rady jeneralnej.

Ruch polski w oświeceniu policji berlińskiej.

Berlin. Sprawozdanie prezydium policji berlińskiej, które pojawiło się obecnie za lato 1881 do 1900, zawiera także bardzo charakterystyczny ustęp o ruchu polskim w Berlinie. Sprawozdanie podnosi, że istnienie ruchu polskiego jest obowiązkiem zupełnie nowym, objawiającym się po raz pierwszy w tym peryodzie. Policja tłumaczy sobie to zjawisko, już to zaostreniem się narodowych antagonizmów, już też rozwojem Berlina, który stał się centrum ruchu politycznego.

Policja rozróżnia dwa rodzaje ruchu polskiego w Berlinie: narodowo-polski i polsko-socjalistyczny, przy czem stwierdza, że oba te ruchy ciągle wzbiegają i że istnieje ogromna ilość polskich stowarzyszeń w Berlinie, w pojedynczych prowincjach pruskich, w Królestwie Polskim, w Galicyi, na Śląsku, w Anglii i Ameryce, które popierają cele tego ruchu.

Zamordowanie ministra.

Sofia. Morderca ministra oświaty Karandjulow był przed 3 laty nauczycielem, wydano go jednak z powodu wielkiej egzaltacji. W ostatnim czasie starał się on odzyskać utraconą posadę. Zwrócił powszechną uwagę, że żaden z urzędników ministerstwa oświaty nie pośpieszył ministrowi z pomocą, bo Karandjulow wykonał zamach w biurze ministra i strzelił 6 razy, a dopiero siódmym strzałem siebie zabił. Miał on wielu zwolenników wśród Macedończyków.

Strejk.

Turyn. Z powodu strejku robotników w gazowni tutejszej, onegdaj wieczorem nie paliły się w mieście latarnie gazowe. Główne ulice były oświetlone pochodniami naftowemi.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. Kitchener telegrafuje z Pretorii: Pułkownik Kekeviech donosi, że angielski oddział wojska pod przewodnictwem Leadera stoczył potyczkę z Boerami i zabrał do niewoli 131 nieprzyjaciół, między nimi komendanta Alberta i kilku wyższych oficerów Boerów. Boerowie mieli 7 zabitych. Straty angielskie są małe.

Wyroki śmierci.

Konstantynopol. Wraz ze szwagrem sultana Mahmadem baszą, skazano na śmierć dwóch jego przyjaciół, za tworzenie tajnego sprzysiężenia.

Po zamknięciu numeru.

Olbrzymie afisze ze szczegółowym programem niedzielnego balu maskowego w Kasynie miejskim, pojawiły się dziś na murach miasta.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie pełnego komitetu balowego, na którym ostatecznie stwierdzono ku powszechnemu zadowoleniu, że wszystkie przygotowania zostały najściślej wykończone, tak, że wykonanie ofitego i niezwykle urozmaiconego programu w żadnym punkcie nie natrafi na najmniejsze przeszkody.

Na skutek życzeń, wyrażonych z wielu stron, powziął też komitet nader ważną dla powodzenia balu uchwałę. Postanowiono mianowicie, aby poczynawszy od godziny 12 w nocy wstęp na zabawę dozwolony był dla panów nie tylko w strojach balowych, ale także w tużurkach.

Od dziś odbywają się codziennie wieczorem w Kasynie miejskim sesje komitetu, oraz próby chórowe i orkiestralne przy akompaniamencie kapeli 30 pp., która także przygrywać będzie podczas balu maskowego.

Bal techników, mimo rozdwojenia w łonie młodzieży politechnicznej, powiódł się świetnie. Ochota i swoboda, towarzysząca balom, urządzanym przez młodzież politechniczną jest znana, to też wstęp publiczności był wielki. Obecni byli również marszałek hr. Potocki z żoną, prezydent Małachowski z żoną, grono profesorów z rektorem Dzieślewskim w komplecie, dyr. Lityńscy i w. i. Do I kadryla stanęło około 80 par. Nadzwyczaj efektownie wypadł kotylion w różnobarwnem oświetleniu reflektora. Tańcami kierował p. Stupnicki.

Samobójstwo. Przy ul. Słodowej 1. 4 odebrał sobie życie dziś rano 26-letni młodszy nauczyciel szkoły im. Mickiewicza we Lwowie Karol Mrzygłód. Znalaziono go o godz. 10 rano wiszącego na klamce w pokoju własnym. Na piersiach dwa krwawe znaki od kul świadczyły, że denat zamyślał początkowo odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru małego kalibru, lecz zdołał się tylko zranić. Prócz tego komisja sądowo-lekarska zabrała znajdującą się na stoliku fiaszeczkę z białym proszkiem, prawdopodobnie arsenikiem.

Zachodzi więc przypuszczenie, że Mrzygłód początkowo strzelił do siebie dwa razy, potem zażył truciizny, a nie ufając i temu środkowi, obwiesił się na klamce. Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy.

Depesze handlowe z d. 7 b. m.

Wiedeń, 7 lutego. Dziś o godzinie 10 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.22 Renta majowa 101.80, Węgierska renta koronowa 97.70, Akcje kredytowa 693.—, Kredytowe węgierskie 710.—, Bank anglo-austriacki 280.—, Unionbank 585.—, Bankverein 470.—, Luenderbank 438.—, Kolej pań. 690.50 Lombard 77.50, Elbenthal 482.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 387.—, Rima Murauya 497.—, Prager Eisen 1512.—, Losy tureckie 110.60, Rubla 253.—, 20-franków —, Boden-Credit 104.25, Tramwaje 253.25 Akcje gal. Banku hip. — 4½ Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4½ Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25. Uspokojenie silne.

Berlin, 7 lutego. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 218.10, Disconto Commandit 193.—. Uspokojenie słabsze.

Wiedeń, 7 lutego. (Giełda zbożowa) Pszenica na wiosnę 9.58 do 9.59 pszenica na maj-czerwiec — do — Żyto na wiosnę 8.08 do 8.09, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5.64 do 5.85 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.82 do 7.83, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12.60 do 12.70. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak. na styczeń-kwiecień od — do —. Uspokojenie w owsie silne zresztą spokoj. Pięknie.

Budapeszt, 7 lutego. Pszenica na kwiecień od 9.51 do 9.52, pszenica na październik od 8.41 do 8.43, żyto na kwiecień od 7.97 do 7.98, żyto na październik od 7.02 do 7.09, owies na kwiecień od 7.49 do 7.50, owies na październik od 6.34 do 6.35, kukurydza na maj od 5.37 do 5.38, kukurydza na lipiec od 5.51 do 5.53, Rzepak na sierpień 12.25 do 12.35. Oferty słabe. Chęć kupna rezer. Uspokojenie słabe. Łagodnie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 lutego b. r.

Hotel George'a. Robert Misiągiewicz z Czyżowic, St. Wolbeck z Rosji, Juliusz Lubkowski z Porzecza, Stan. Bogusz z Podola ros., Jadwiga Niemcewicz z Zbaraża, Feliks Scziglinski z Przewodczu, Kazim. Demianowicz z Bukaresztu.

Hotel Europejski. Tadeusz Poźniak z Głębokiego, Ludwik hr. Bruckmann z Monasterza, Kazimierz Grabowski z Rohatyna, Józef Wojtowicz z Tlustego, Józef Szilas z Budapesztu, **Hotel Imperial.** Jan hr. Potocki z Rymanowa, Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia.

Hotel Francuski. Marcell Kelda z Brzeźcia, Ludwik Spitz z Tryestu, Bolesław Zaleski z Rosji, Olga Makowejka z Wołynia, Karol Rothschild z Frankfurtu, dr. Franc. Sekiewicz z Turcji, ks. F. Sekiewicz z Rudnika.

Hotel Stadtmüllera. Ks. Zenon Dudziński z Czortkowa, ks. Stan. Kraus z Brodów, Józef Aksenty z Bortnik, ks. Eugeniusz Głowacki z Derewlan, Michał Głowacki z Bilcza złocego, Stanisław Jarzyna z Birczy, ks. Józef Dołyński z Dobrosina.

Grand Hotel. Dr. Fr. Doliński z Przemyśla, dr. Ferd. Halper ze Stanisławowa, dr. Leon Spitzman z Drohobycza, Geza Rieger z Budapesztu, Edward Meisel z Wiednia, Samuel Ritter z Wrocławia.

Hotel Wanda. Tadeusz Sieradzki z Tłumacza, Emil Biliński ze Zbaraża, Andrzej Bigajski, Józef Sosnicki z Tyśmienicy, Edm. Cwizewicz z Grzymalowa.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 6 lutego.

Po chwilowo słabszym usposobieniu, spowodowanym w pierwszym rzędzie realizacjami drobnej spekulacji, odzyskał targ jak najlepszą tendencję. Ogólnie bardzo ożywione obroty odnosiły się w pierwszym rzędzie do rent państwowych, w szczególności do rent koronowych, pozostających ciągle pod wrażeniem zapowiedzi, choć nie oficjalnej, o konwersji 4½ proc. walorów państwowych.

Pogłoski, ubiegające w tym względzie targ tutejszy, zyskały podwójną podstawę, najpierw w skutek komunikatu tutejszych banków, zniżających procent od asygnań kasowych na 2 proc. z 30 dniowym, a na 2½ proc. z 90 dniowym wypowiedzeniem; równocześnie obniżono przy wkładkach stopę procentową na 3½ pr. względnie, przy tych powyżej 5000 koron na 3¼ proc. Następnie przyczyniła się w równej mierze wiadomość o wyjeździe do Berlina dyrektora zakładu kredytowego, Mauthnera i dyrektora Bankvereinu Bauera. Pierwszy ma przeprowadzać rokowania z towarzystwem dyskontowym w sprawie konwersji rent węgierskich, drugi w sprawie emisji nowej komunalnej pożyczki wiedeńskiej. Naturalną rzeczą poszły wskutek tego walory interesowanych banków znaczenie w górę, a to co do pierwszych akcje kredytowe austriackie i węgierskie, a co drugich bankvereiny i länderbanki. Co się tyczy specjalnej zwyżki länderbanków, zdecydowała obojętny ruch wiadomość, że zakład kredytowy lyński patronizuje pożyczkę wiedeńską i stara się o jej notowanie na giełdzie paryskiej. Powyższe momenta były decydujące co do usposobienia targu i prócz zwyżki w akcjach wspomnianych banków, wywołały niezwykle znaczne obroty w rentach koronowych, przy czym znać było silne kupna spekulacyjne. Obok tego zapanowało silniejszą zwyżkę w akcjach kolei państwowej, tudzież w tych kolei nadlańskich i północno-zachodniej, co do których obiega pogłoska, że rząd, chcąc po części zrównoważyć nakład budowy drugiego toru, zgadza się na konwersję 5 proc. priorytetów tych kolei. Targ lokalny był również silnie usposobiony, ale stosunkowo, szczególnie co do alpinów, mniej ożywiony. Obroty zakończono, głównie w rentach i akcjach bankowych, w usposobieniu niezwykle pomyślnem.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 lutego.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 870 do 890. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 680 do 690. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 675 do 700. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 560 do 575. Jęczmień browar. 650 do 750. Rzepak nowy 1375 do 1400. Liniarka 1100 do 1150. Groch pastewny 750 do 875. Groch do gotowania 850 do 1250. Wyka 775 do 850. Bobik 600 do 625. Hreczka 675 do 750. Kukurydza gotowa 590 do 610. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 500 do 580. Konieczyna biała 500 do 1000. Konieczyna szwedzka 500 do 950. Tymotka 300 do 380.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 1600 do 1625; paritas Tarnopol na termin 1550 do 1575.

Uspokojenie spokojne, tendencja stała.

Koszykarstwo w Królestwie Polskiem

Warsz. Dniw. zamieszcza artykuł w sprawie zakładu szkół koszykarskich w Królestwie. Dziennik zwraca uwagę, że najodpowiedniejszymi punktami dla takich szkół, ze względu na materiał koszykarski — są powiaty: płoński, pultuski, radzyński i nowomiński. Między innymi bardzo odpowiednią miejscowością jest Zakroczym, położony nad Wisłą i jego okolice. W powiecie pultuskim znajduje się wiele punktów, gdzie można otworzyć szkoły koszykarskie: Serock, Gnojno, Wyszki. Warsz. Dniw. wyraża przekonanie, iż szkoły koszykarskie i wogóle drobnego przemysłu dadzą się zaprowadzić w wielu miejscowościach Królestwa, o ile ministeryum nie będzie żałowało funduszy na otwieranie tego rodzaju zakładów. Szkoły takie są niezbędne i przy ich pomocy możnaby osiągnąć bardzo wiele dla rozwoju drobnego przemysłu.

Finanse włoskie. Z Rzymu donoszą: Dochody w pierwszych sześciu miesiącach finansowego roku 1901 były wyższe o 20 milionów lirów od dochodów za ten sam czas roku poprzedniego.

Rada przemysłowa. Minister handlu zwołał na środę 12 b. m. specjalny komitet przybocznej Rady przemysłowej, wybrany dla środków przeciwdziałania konsumcji amerykańskiej na polu przemysłu.

Bank hipoteczny. Z dniem 31 stycznia 1902 roku było w obiegu:

4% Listów hipotecznych	23,723.800 kor.
5% Premiiowanych listów hipotecznych	6,567.400 „
4½% Listów hipotecznych	96,164.800 „
łącznie	126,456.000 kor.

Asygnacji kasowych było w obiegu 2,862.300 kor.

Wiedeń, 7 lutego. (Giełda zbożowa).

Na wczorajszej giełdzie zbożowej sprzedawano pszenicę na wiosnę po 963 żyto na wiosnę po 812 810, owies na wiosnę 779, kukurudzę na maj-czerwiec 570.

Wiedeń, 7 lutego. Cukier (osłab.) 1835. Spirytus 3760. Nafta galicyjska niezmienną —.

Berlin, 7 lutego. Banknoty austr. 8525. Spirytus 34—.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi do redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego i lwowsk., **ordynuje w chorobach wewnętrznych** od 3—5, ulica **Kraszewskiego 3**. Tel. 583 1216 14—I

Jedwabna bluzka

zlr. 235.

i wyżej — 4 metry.

jakoteż „Jedwab Henneberga“, czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie od 60 centów do zł. 1465 za metr. Absolutnie dla się nie płaci! gdyż ofran-kowaną przesyłkę materyj opłacam we własnym biurze słowem na austr. granicy.

Ślubny jedwab	od 65 ct. — zł. 1465
Jedwabny damaste „ 65 „ — „	1465
Jedw. bast. na sukn. „ zł. 865 — „	4275
Fularowy jedwab „ 60 ct. — „	365
Balowy jedwab „ 60 „ — „	1465

za metr. Wzory odwrotnie. Podwójne porto do Szwajcaryi.

G. Henneberg

Fabrykant jedwabiu (c. k. nadw. dostawca)

Zurych.

Zakład techniczno - dentystyczny

Zygmunta Stobieckiego

wykonuje zęby sztuczne w najnowszym systemie ul. Kopernika 1. 3 (obok pasaży Mikolascha). 147 20—20

Nowy Zakład Dra Ebersa

15-go lutego b. r. otwarcie ogólnego Zakładu leczniczego Dra Ebersa „Therapia“ nad Adryatykiem w Cirkwicy, pod Fiume.

(Patrz ogłoszenie zwyczajne na stronie 11). 907

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej **St. Dobrowolskiego** we Lwowie, ul. Podlewskiego 9. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 1009

OŚWIADCZENIE.

Oświadczam publicznie, iż każdego, który na mnie w sprawie fabryki spirytusu firmy Sprecher i Spółka we Lwowie rozsiewać będzie czyny niehonorowe, pociągnę do odpowiedzialności sądowo karniej. *Izaak Weintraub.*

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwzorządnych sklepach. Cena zwyczajnie 10 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1902.

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Część kalendarzowa od str. 1—32
Część informacyjna od str. 33—273 zawiera
Dział gospodarczy (str. 34—49): Krótki szematyzm krajowy w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopism fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarz główniejszych robót w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—43. — Czas siewu roślin gospodarskich str. 44. — Okres brzościowości u zwierząt domowych i wyłęgania u drobiu str. 44 i 45. — Towarza, zawodowych ogrodników str. 46. — Dla gospodyń str. 46—48. — Przepisy kucharskie str. 48. — Owoco dla bydła str. 49.
Dział pedagogiczny (str. 49 do 62) **A. Szkoły w Galicji:** Szkoły ludowe i wydziałowe str. 49. — Gimnazja i szkoły realne str. 50 i 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uzupełniające szkoły przemysłowe str. 53. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 54. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Farmacja str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie str. 57. — Akademia weterynaryjna we Lwowie str. 57. — Zakłady teologiczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicją:** Szkoły przemysłowe str. 56 i 57. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 59. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. — **C. Szkoły wojskowe:** str. 60 i 61. — Służba jednorocznego ochotnika str. 61. — T. aw. Intelligenzprüfung str. 62.
Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny: (str. 63 do 76): Poczta listowa w obrębie monarchii str. 63—66. — W komunikacji a) z Bośnią i Hercegowiną, b) z Sandżak Nówi Bazazu, c) z Austrią do Niemiec str. 65. — Przekazy i asygnały pocztowe str. 65 i 66. — Poczta wozowa 66 do 68. — Telegraf str. 69 i 70. — Taryfa za telegramy w monarchii austro-węg. i za granicą str. 70. — Telefon str. 71. — Pocztowe kasy oszczędności str. 71—73. — Rozwój poczt. kas oszcz. str. 73. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicji, z oznaczeniem, do której strefy należą str. 74 do 76. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 76.
Dział górniczy (str. 77 i 78). Święta górnicze str. 77. — Władze górnicze w Galicji str. 77. — Towarzystwa górnicze, zakłady naukowe i instytucje str. 77. — Przedsiębiorstwa górnicze str. 78.
Dział finansowo-handlowy (str. 79—102): Tablica procentów zwyższych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tablica dyskontowa str. 80. — Tablica opłat i świadczeń kasowych str. 80. — Tablica rent zakładu ubezpieczenia od wypadków str. 81. — Memento wpływów do odchraila i sum do wypłacenia w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzytelności str. 83. — Rachunki właścicieli domu str. 84. — Tablice składowych procentów str. 85 i 86. — Tablice do obliczania pacy i wynagrodzenia str. 87. — Tablica porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich oraz dawnych austriackich i pruskich str. 88. — Tablica porównawcza monet waluty koronowej z walutą austriacką i dukatami str. 89. — Tablica porównawcza wszelkich monet z austriackimi, niemieckimi i francuskimi str. 90. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stempłowej str. 91 do 96. — Skala stempłowa str. 96 i 97. — Cesarzskie rozporządzenie w sprawie opustu należności od przeniesienia własności, z dnia 16. sierpnia 1899 str. 97 do 100. — Wykaz ciągnięć losów austro-węg. str. 101. — Wykaz ciągnięć losów zagranicznych str. 102.
Historia, geografia i statystyka (str. 103 do 120). Poczet historyczny królów polskich str. 103 i 104. — Najważniejsze daty z dziejów Polski str. 104—106. — Polacy w Ameryce północnej str.

106 i 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 108 i 109. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tablica porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. Wykaz wszystkich orderów, medali itd. w Europie i w krajach zaeuropejskich str. 118—120.
Miły szematyzm krajowy (str. 120—136): Sejm krajowy str. 120—122. Wydział krajowy str. 122. Wydziały pow. i prezesi Rad pow. w Galicji str. 122 i 123. Namiestnictwo str. 123 i 124. O. k. Starostwa i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególnie komisje i dyrekcje str. 124 i 125. Inspektorat przemysłowy str. 125. Dyrekcja policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. Władze sądowe w Galicji str. 126 i 126. Adwokaci w Galicji i na Bukowinie str. 127—128. Notaryusze w Galicji i na Bukowinie str. 128—131. Władze skarbowe str. 131. Władze kultury krajowej str. 132. Władze komunikacyjne i handlowe str. 132. Naczelne władze wojskowe str. 132. Naczelne władze duchowne str. 132 i 133. Zakłady dla chorych w Galicji str. 133 i 134. Lekarze w większych miastach Galicji str. 134 i 135. Spis rządowców upoważnionych cywilnych techników w Galicji, należących do Izby inżynierskiej str. 136.
Miły szematyzm państwowy (str. 136—143): Rada państwa. Izba panów str. 136 i 137. Izba posłów str. 137 i 138. Trybunał państwa str. 138. Komisja kontroli długów państw str. 138. Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 138. Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 138 i 139. Rangi i place austr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 9. września 1898 r.) str. 139—142. Barwy wyłogów i wypustek w uniformach rozmaitych galei służby państw. str. 142. Wskazówki dla udających się na audyencje i posłuchania do Wiednia str. 142 i 143. Święci patronowie państwa austr.-węgierskiego str. 143.
Przewodnik po Krakowie (str. 142—159): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. Rada m. Krakowa str. 144 i 145. Magistrat m. Krakowa str. 145. Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowli str. 145 i 146. Wykaz adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. Notaryusze w Krakowie str. 147—150. Spis doktorów medycyny, chirurgii i wśszch nauk lekarskich w Krakowie str. 147—150. Dentyści str. 150. Weterynarze str. 150. Polczery str. 150. Apteki str. 150. Akuszerki str. 150 i 151. Godne wzięcia Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152—158. Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa str. 158. Cennik jazdy dorożek str. 158 i 159.
Przewodnik po Lwowie (159—198): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. Spis członków Rady m. Lwowa str. 161 i 162. Komisaryat dzielnic miasta str. 162. Miejskie okręgi sanitarne str. 163. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. Wykaz konc. budowniczych we Lwowie str. 163. Adwokaci we Lwowie str. 163—165. Notaryusze we Lwowie str. 165. Spis doktorów medycyny str. 165—169. Dentyści str. 169. Spis chirurgów str. 169 i 170. Spis weterynarzy str. 170. Spis akuszerki str. 170—174. Apteki we Lwowie str. 174. Wskazówki dla udających się na audyencje i posłuchania do Lwowa str. 175 i 176. Godne wzięcia we Lwowie str. 176 i 177. Taksy konsulatów rosyjskiego str. 177. Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178—192. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp. miejsc publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnic str. 192—198.
Dział literacki (str. 199—251): Galicja w świetle cyfr str. 199—208. Wynalazki w XIX. wieku str. 208—211. Or. Ot. Kwiat paproci str. 212—216. Kanaty śpiewne w Galicji str. 217—251.
Przegląd roku ubiegłego (str. 251—311): Nekrologia str. 251—297. Chronologiczny spis ważniejszych wypadków w roku ubiegłym str. 298 do 311.
Rozkład miejsc w teatrze lwowskim, oraz ceny miejsc str. 312.
Skład Sejmu krajowego str. 313 i 314.
Godziny urzędowe w lwowskich urz. str. 315 i 316.

Cena Kalendarza oprawnego ozdobnie w płótno z czarnymi wyciskami 1 k. 20 h., z przesyłką pocztową 1 k. 50 h.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17.

Tygodnik sanitarny.

Tajemnica lekarska.

(Lekarz, chirurg, którzy tajemnicę osoby ich pieczy powierzającej się, komu innemu oprócz władzy właściwej, urzędownie pytającej się, wyjawiają, za pierwszym razem przestępstwa tego zabronieniem praktykowania na trzy miesiące, za drugim na rok, a za trzecim razem na zawsze ukarany-mi będą. (§. 398 u. k.).

Drańskie zaiste prawo, które trzykrotnego winowajcę czyni raz na zawsze nietylko wyrzutkiem społeczeństwa, ale nędzarzem, które, pozbawiając go sposobu do życia, środków utrzymania, mści się nie tylko na nim samym, ale na całej jego rodzinie.

Sądzić by należało, że tam, gdzie tak okrutne prawo istnieje, nie ma przestępców, tak, jak nie ma złodziei w tych krajach, w których złodziejowi za kradzież, choćby najdrobniejszą, rękę obcinano. Tymczasem tak nie jest.

Proszę mi źle nie rozumieć. Ja nie twierdzę bynajmniej, by lekarze tak często tajemnice, powierzone im chorych, zdradzali. Przeciwnie twierdzę i to stanowczo, że przeważna ich ilość, zwłaszcza w miastach większych, jest pod tym względem nader baczna i skrupulatna. Zaznaczam jednak, że dzieje się to z całkiem innych przyczyn, że wcale nie groza przytoczonego paragrafu ustawy karnej nakłania ich do dyskrety.

Lekarze, podobnie jak każdy inny zawód, mają swą odrębną etykę t. zw. etykę lekarską. Nie jest ona pisana, a próby spisania jej okazały się próżnem. Nie mniej prawa i przepisy jej wykształciły się wiekowem doświadczeniem, my je zaś w czasie naszych studiów nieświadomie — nie ma na nie odrębnych godzin ni wykładów — wysysamy, napajamy się niemi, ucząc się myśleć po lekarsku. W naszych przekonaniach, w naszym rozumowaniu mamy pewne odrębności ludziom innych zawodów często nawet niezrozumiałe.

Ileż to razy zdarzyło mi się spotkać ludzi wykształconych, ze wszech miar szacunku a nawet podziwienia godnych, nie mogących zrozumieć, że przyspieszenie śmierci człowiekowi, choćby najokropniejszą męki cierpiącemu, byłoby zbrodnią. Etyka nasza — nie tylko kodeks karny — zakazuje nam milczenie w sprawach dotyczących naszych chorych.

Powtarzam więc: to chciałem zaznaczyć, że etyka lekarska, i wyłącznie ona, nie zaś groza kary ustanowionej paragrafem, czynić nas może dyskretnymi i godnymi zaufania, choć temu nie przeczę, że właśnie może zrozumienie dobrze pojętego interesu własnego, na wykształcenie się naszej etyki w tym kierunku wpłynąć mogło.

Paragraf, choćby najgroźniejszy, najokrutniejszy jest i pozostanie na zawsze dość bezsilnym. Wszak samo odwołanie się pod jego opiekę, ową zdradzoną tajemnicę czyniłyby jeszcze rozgłośniejszą, a prawne udowodnienie winy w wyjątkowych tylko przypadkach dałoby się przeprowadzić.

Stąd to pochodzi, że nie ci z lekarzy, którzyby przed pisanem prawem kornie czołem bili i według niego ściśle żyć usiłowali, ale ci, którym etyka lekarska w krew przesiąkała — zapewne, że są to z reguły osobistości i na prąd ogólnie ludzkiej etyki

nader czule — na zaufanie zasługują i nigdy go nie zawiodą.

Wspomnieć wprawdzie winienem, że zdarzają się ludzie uczciwi, ale lekkomyślni. Mogłbym o nich powiedzieć, że są oni i tak niewinni, boć nieświadomość nie czyni grzechu, niemniej przeto są niebezpieczni, ale tu z reguły, jak to wykażę, obce im, zewnętrzne pobudki niedyskretnymi ich czynią, a ci, co na naszą niedyskretyę najbardziej narzekają, najczęściej sami ją wymuszają.

Publika, pod względem obawy o dyskretyę lekarza, przesadza, a już zgola nie rozumie, że uczynione przejętemu swem powołaniem lekarzowi zastrzeżenie:

— Proszę mi tylko nie zdradzić! — jest dlań całkiem po prostu policzkiem.

Niestety, czyż można jednak tak bardzo brać za złe, jeżeli się ktoś z niej z czemś podobnem odezwie, czyż wolno się na takiego tak, jakby należało, oburzyć, kiedy on potrafiłby może nie jeden przykład przytoczyć, który jego obawę i niedowierzanie najzupełniej usprawiedliwia.

Na prowincyi bywają pod tym względem stosunki rzeczywiście wprost nieznośne. Iluż ja sam znam ludzi, którzy lata całe nie leczyli się, marnowali swe zdrowie, jedynie dla tego, że, wobec różnych przesądów naszego społeczeństwa, nie mogli narazić się na to, by ich tajemnica ogólna stała się własnością, a całkiem słusznie przewidywać mogli, że zasięgając opinii lekarskiej, ułokowaliby tę tajemnicę swą nie w studni, a na dzwonnicy rozgłośniej.

To też ile razy któremuś z chorych, zgłaszających się z prowincyi o moją poradę, powiem:

— Pani! pan musi mieć lekarza na miejscu, któryby codziennie mógł pana widzieć i każdej chwili przyjść mu z pomocą... — tyle razy usłyszę:

— To niemożliwe! Przyjadę ile razy pan każe, ale za nic w świecie, nikomu, tam się nie zwierzę.

Że nie przyjedzie, o tem wie z góry. Zaraz przyzna mi nawet, że np. stosunki służbowe nie pozwolą mu na to. Woli jednak ryzykować zdrowie, a nawet życie, bo tu ryzyko zdaje mu się mniejsze, niż dopuścić do całkiem, jego zdaniem, pewnego wykrycia się jego tajemnicy.

Chorzy ci obawiać się zaś zwykli nie tyle nawet gadulstwa lekarza, ile miejscowej apteki.

Prawda, że dla aptekarza prawodawca okazał się względniejszym. Jeżeli aptekarz poznane z przyniesionych doń recept tajemnic chorego innym osobom wydaje, podlega karze od pięciu zł. do 50 zł., a jeżeli jest to pomocnik, to aresztowi od jednego do czterech dni. (§. 499 u. k.)

Jakkolwiek niedyskretyę taką jako przestępstwo przewidziano w kodeksie i karą obłożono, to przecież właśnie apteki w małych miasteczkach bywają niejednokrotnie gniazdami plotkarstwa. Apteka, co jej zresztą zaszczyt przynosiłoby mogło, w wielu małych miasteczkach jest ogniskiem, punktem zbornym inteligencji miejscowej, zwłaszcza płci męskiej. Znam miejscowości, gdzie urzędnicy po godzinach biurowych wstępują przed obiadem na pogawędkę do apteki, zamiast walać się po handerkach. Aptekarz jest człowiekiem gładkim, miłym, towarzyskim, ciągnie się i lgnie się do niego. Niestety jakież temat rozmowy? Zaczyna się od jakiejś ploteczki z biura, wtem spostrzega się receptę na recepturze.

— Dla kogoż to?... Na cóż to?..

Niechoby aptekarz spróbował wtenczas zasłonić się dyktowanym mu przez kodeks obowiązkiem milczenia. Tożby była śmiertelna obraza?

wzgardy odeszlesz przybyszów z powrotem do tego, który ich przysyła.

Z nie zachwianym spokojem odparł margrabia: — Nie mogę zapomnieć, że byli naszymi przyjaciółmi. Należy wysłuchać ich. Znajdą tu życzliwe przyjęcie.

Stanisław okazał ruchem niezadowolone, ale umilkł pod wpływem szczerzego czy udanego posłuszeństwa. Margrabia dał znak żonie. Oboje weszli do wnętrza zamku. Panna de Lannilis chciała także oddalić się. Ale kiedy zbliżała się do schodów, Stanisław ją wstrzymał.

— Udziel mi kilku minut rozmowy, siostrze — prosił.

Zatrzymała się bez namysłu.

— Masz mi co do powiedzenia?

— To, co mam ci do powiedzenia, oddawna pali moje usta.

— Słucham cię więc bracie.

— Kocham cię Aletto. Wyznałem ci to już przed miesiącami. Byliśmy jeszcze w Ameryce. Odmówiłaś wtedy odpowiedzi. Przyobiecałaś, że za powrotem do Francji dasz mi poznać swoją decyzję. Nie sądzisz, że już dosyć długo czekałem, że mam prawo widzieć nareszcie, czy zgodzisz się zostać moją żoną?

— Gdyby odpowiedź moja miała być potakująca, znalazłbyś ją już — odpowiedziała Aletta z prostotą.

— Więc odmawiasz mi? — zawołał. — Oto jak nagradzasz moje oddanie się, moją stałość!

— Sercu nie rozkazuje się Stanisławie. Uczucie, jakie żywię dla ciebie, jest głębokie, ale to tylko uczucie braterskie. Nie mogę cię kochać inaczej.

— Cóż to, ja szpicel?! Za kogoż mię pan ma?! Ciekawemu nie sposób nie odpowiedzieć, ale ten ciekawy wraca do domu i przy obiedzie powtarza żonie. Żona, rada, że jest choć jedna nowina, po obiedzie opowiada rzecz swej sąsiadce, ta drugiej, i tam dalej. Nie nazajutrz, ale tegoż samego dnia jeszcze wie całe miasto, a nawet ci z okolicy co przypadkiem po interesie doń zajrzeli, o pilnie strzeżonej tajemnicy. Gdyby jej kto przypadkiem nie zasłyszał, spotkałby się wieczorem w kasynie z wymówką:

— Jaki? jeszcze tego nie wiesz. Już wróble świegotać o tem przestały — znudzone.

Ludzie bardzo są tkliwi na okazany im brak zaufania.

Choćby z resztą i w dużym nawet mieście... Zdarza się — przychodzi do mnie starszy, poważny, zda się rozumny pan i pyta:

— Chciałbym co bliższego się dowiedzieć. U pana leczy się mój syn, taki to a taki...

— Przepraszam, nie chcę wiedzieć jaki, nie wiem, czy się u mnie leczy...

— Ależ z pewnością...

— Otóż! nawet gdyby z pewnością, jabym panu nic bliższego nie mógł powiedzieć.

— Jaki, panie? toż mój syn — oburzenie nie tylko w głosie słysząc, rozumnemu panu mało krew nie tryśnie z twarzy.

— Darmo, szanowny panie — odpowiadam jak najspokojniejszym głosem — choćbym wiedział na pewne, że pan ma syna, nie wiedziałbym jeszcze, czy syn pański życzy sobie...

— Ależ to niesłychane!!

— A jednak konieczne. Przypuśćmy, że pan się leczy u mnie, a pańska żona przychodzi i mówi: to mój mąż.

— To całkiem co innego...

— Wybacz pan, ja różnicy nie widzę. Proszę przyjść z synem, na jego życzenie ja panu wszystko opowiem.

Są tacy, którzy to zrozumieją, ale zdarzają się i tacy, którzy wychodząc, drzwiami trzaskają.

Tak jest! łaskawa publiczności, samaś bo sobie winna!

Widzi się kogoś wstępującego do lekarza, to i jego i lekarza i wszystkich świętych będziemy jak najpilniej rozpytywać: po co? Nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy, że lekarz jest także człowiekiem, że rzecz może z innych względów dyskrety wymagać, choć z niczyjem zdrowiem nie ma wspólnego. Boć wielu nie rozumie całkiem, że lekarz, prócz chorych swych, może znać i innych ludzi i prócz pisanie recept, może i inne sprawy załatwiać.

Wróćmy zaś do małych miasteczek. Niechby też tam n. p. takiemu panu staroście przyszło do głowy spytać się prywatnie o stan czyjegoś zdrowia, to choć nie będzie on wtenczas „władzą właściwą, urzędownie o to pytającą“, czyż pytany ośmieli się dać odpowiedź wymijającą? Kto zna życie na prowincyi, zrozumie niemożliwość takiego przypuszczenia. Ani lekarz, ani aptekarz nie może przecie kłaść rozmyślnie zdrowej głowy pod ewangelią.

Konkluzja: Źle jest, powinno być inaczej. Lepiej może być tylko przy wspólnych dobrych chęciach. Wy, panowie aptekarze, zróbcie mi ten zaszczyt i wstawcie mię chyba za szkło. Innej rady dać wam nie umiem, jak poprzód, zapewne, że się nie dość dokładnie wyraził — otóż jak ta, byście na wzór przepisów, które w propinacjach powywieśzane bywają, mój artykuł, albo w tym duchu zreklamowane obwieszczenie na widomem miejscu powie-

Wrocie Sztandary.

E. DAUDET.

(Ciąg dalszy).

Nie czekając dalszych pytań porucznika, skierował się szybko w stronę lasu, gdzie rychło zginął w zielonej gąszczu.

Margrabia tymczasem czytał dalej. Ale jak gdyby dalszy ciąg pisma nie zadawał ni go w tym stopniu, czytał, nie dając nic poznać, coby zawierać mogły.

— Czy to już wszystko, co ci donoszą, ojcze? zapytał Stanisław.

— Zapowiadają mi na jutro wizytę — odpowiedział półgłosem.

— Wizytę? — zapytała margrabina. — Kogoż ci zapowiadają?

— Ludzi, których nie oczekiwałem wcale; wysłanników Fouchégo.

— Nieprzyjaciół więc! — zawołał Stanisław. — Przychodzą zapewne, aby przejrzeć nasze przygotowania. Myślę ojcze, że przyjmiesz ich tak, jak zwykło się przyjmować szpiegów.

— Wysłannicy nie są szpiegami, Stanisławie. Ci zresztą nie zasługują na podejrzenia. To są rojalści. Minister policyi polecił im układy pokojowe z przywódcami powstańców.

— I przyjęli podobną misję! To nie uczciwie, ojcze! Mam nadzieję, że nie zrobisz im tego honoru, abyś miał ich przyjąć. Nie szczędząc oznak

Dotknięty w swojej dumie, nie usiłował już ukrywać gniewu.

— Nie możesz? Czy jednak próbowałaś?

— Zrobiłam, co zrobić byłam powinna — odrzekła. — Na kolanach prosiłam Boga, aby mnie oświecił, aby wskazał drogę, na którą mam wstąpić, aby mi objawił, czy w małżeństwie z tobą mogę oczekiwać szczęścia.

— I on to odwrócił się odemnie? — zapytał ze złością, a nachylając się nad nią, dodał tonem groźby: — Czy śmiałaśbys przysiąc, że nie poznawszy Gonzagi, nie pokochałaśbys mnie? Milczysz! Teraz jasno widzę. To brat mój zabiera mi ciebie; dla niego to, poświęcasz mnie, chociaż zdradził wszystkie obowiązki rodu i okrył nam hańbą nazwisko. I ty mogłaś myśleć, że dam mu wydrzeć sobie dobro, jakiego się spodziewałem!

— Nigdy nie podniecałem twoich nadziei — protestowała.

— Czy to wystarczy, abym się wyrzekł wszystkiego? Ah! uważaj Aletto, żeby moja słusna uraza nie odpowiedziała na twoje lekceważenie, żeby zdrayca, którego kochasz, nie odpokutował za ubliżenie, jakie mi okazujesz.

W czasie tej niespodziewanej burzy, starała się zachować zimną krew. Ale groźba ta przeraziła ją. Ujrzała obu braci, rywalami, w walce o nią, i kierowaną przestachem, myśląc o okropnym dramacie, do jakiego mogłoby to doprowadzić, nie myślała już o niczem innem, tylko o wybiegu, aby zyskać na czasie, i wstrzymać ramię Stanisława, gotowe do ciosu.

— Nie rozumiem twojej złości do brata — oświadczyła. — Czy powiedziałam ci, że go kocham i że chcę zostać jego żoną?

sili i w razie potrzeby, na nie, milcząc, wskazywali. Wszak nie obrażiliście się za całkiem luźne porównanie z propinacją?

Lekarze nie powinni nigdy, nawet gdy o blahe rzeczy idzie, rozpowiadać o chorobach swych chorych, bo zamykają sobie wyjście, odbierają sobie możliwość dania wymijającej odpowiedzi w przypadkach poważniejszych. Żony ich, choćby je najzwyklejsza zazdrość toczyła, winny się wstrzymywać od otwierania listów adresowanych do mężów.

Ale przede wszystkim: Ty! łaskawa publiczności, powściągnij swą ciekawość, zawstydz się swej niedyskrecji, bo to złe, ten grzech twój, przeciwko tobie samej bezwzględnie, okrutnie nieraz zwraca się ostrzem.

Dr. Uhma.

Pijaństwo, suchoty, zbrodnia.

Alkohol, to największy wróg zdrowia fizycznego i moralnego: osłabia wolę, otwierając do umysłu przystęp zbrodnicy podstępom; rujnuje organizm i czyni go podatniejszym dla chorób wszelakich. Jedną z najstraszniejszych chorób, suchoty, jeżeli się zejdzie z pijaństwem, niszczy organizm w przerażający sposób; straszne skutki zniszczenia tego odbijają się na dalszych pokoleniach, które pokutować muszą za błędy swych pradziadów.

Lekarz francuski, doktor Lavarenne, rozpatrując dane statystyczne co do zużywania różnych napojów alkoholowych, które w ostatnim czasie we Francji wzrosło znacznie i zestawiając z tem dane liczbowe co do śmiertelności skutkiem gruźlicy, doszedł do wniosku, że fatalny wpływ pijaństwa na gruźlicę, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Pod względem alkoholizmu pierwsze miejsce zajmuje Francja i Belgia: za niemi idą stopniowo Holandia, Niemcy, Szwajcarya, Anglia, Włochy, Szwecya, Rosya i Norwegia. Co dziwniejsza, podczas gdy we wszystkich prawie państwach alkoholizm stopniowo się zmniejsza, we Francji i Belgii ciągle wzrasta.

Co się tyczy gruźlicy, to najmniejsza śmiertelność była w ostatnim czasie we Włoszech, bo tylko 136 przypadków na sto tysięcy mieszkańców, następnie w Anglii 160, w Holandji 192, w Belgii 198, w Szwajcarii 211, w Pruszech 211, w Niemczech 312, we Francji 330. W Niemczech i Anglii zauważono w ostatnich latach znaczne zmniejszenie się śmiertelności skutkiem gruźlicy, we Francji natomiast, Szwecji i Norwegii wzrósł.

Fakt zaś dziwny, że w Belgii, pomimo rozrostu pijaństwa zmniejsza się śmiertelność i że w Szwecji i Norwegii rzecz się ma przeciwnie, objaśnia się tem, że w Belgii w ostatnich czasach zaprowadzono wszelkie możliwe ulepszenia pod względem społecznej higieny, dane zaś statystyczne Szwecji i Norwegii są zbyt świeże, by z nich jakkolwiek wnioski wyprowadzać. Wogóle zaś ze zmniejszeniem się pijaństwa, zmniejsza się i śmiertelność. We Francji, w departamentach, w których spożycie alkoholu jest znaczniejsze, większą jest również śmiertelność skutkiem gruźlicy. W departamentach, na przykład: gdzie na głowę przypada po 125 litrów spirytusu rocznie, na gruźlicę umiera 30—40 ludzi na 10.000 mieszkańców; w departamentach zaś, gdzie na głowę przypada około 17 litrów spirytusu, umiera 60—70 na tę samą ilość mieszkańców, w departamencie nareszcie, gdzie na jednego mieszkańca przypada 30 litrów, umiera na gruźlicę 90—100. Badając starannie chorych, każdy lekarz może przekonać się, jaki jest wielki stosunkowo procent alkoholików wśród cierpiących na gruźlicę; odsetek ten wynosi od 70—80.

Jeszcze godniejszym uwagi jest fakt wpływu dziedzicznego, jaki pijaństwo wywiera na gruźlicę. Dr. Lavarenne przytacza dla przykładu pięć rodzin. W pierwszej rodzinie alkoholicy, chorzy na gruźlicę, mieli 13 dzieci, z których 7 umarło skutkiem zapalenia mózgu, a 6 cierpi na gruźlicę. W drugiej, ojciec nałogowy pijak ma 6 dzieci i 2 wnucząt: pięcioro dzieci i wnuk mają gruźlicę, a jeden wnuk umarł wskutek zapalenia mózgu.

W trzeciej, ojciec alkoholik miał 17 dzieci, z których 12 umarło w dzieciństwie, a 2 na gruźlicę. W czwartej, ojciec alkoholik umarł na gruźlicę; miał troje dzieci, z których jedno umarło na gruźlicę, a z dwóch pozostałych jedno jest ciągle słabe, a drugie ma gruźlicę. Nareszcie w piątej, ojciec alkoholik miał pięcioro dzieci, z których 4 zmarło, a pozostałe ma gruźlicę.

Przykłady powyższe najdobitniej stwierdzają związek, zachodzący pomiędzy pijaństwem a gruźlicą. To też wszelkimi sposobami należy wpajać w dzieci i starszych wstręt do wódki i za pomocą zarządzeń administracyjnych utrudnić ludności odwiedzanie szynków i zakładów z napojami wysokowymi, jak również ograniczyć ilość tych zakładów, a władze powinny pomagać wszelkimi siłami towarzystwom prywatnym, występującym do walki z alkoholizmem.

Badania też naukowe nad objawami zwyrodnienia u alkoholików lub ich potomków, stwierdzają jeszcze inny fakt, że pijaństwo jest jednym z najpotężniejszych czynników przestępstw kryminalnych. Statystyka wykazuje, że na 100 wypadków zbrodni 65 proc. były popełnione pod wpływem alkoholu. Co jest bardzo znamienne, że w przeciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat, ilość przypadków obłądów we Francji z powodu alkoholu u mężczyzn zwiększyła się podwójnie, a u kobiet potrójnie i że dziedziczność po matce jest o wiele niebezpieczniejsza, niż po ojcu, a jakie są następstwa dla dzieci, gdy oboje rodzice są alkoholikami, widzieliśmy wyżej.

We Francji ilość przestępstw kryminalnych, spowodowanych przez alkohol, przed dwudziestu laty wynosiła 10 procent, obecnie doszła do 50 procent. W Belgii wśród winowajców, skazanych do ciężkich robót, było 44 proc. alkoholików; wśród skazanych na śmierć 60 proc. Zarządcy więzień w Belgii twierdzą jednogłośnie, że 75 proc. pensjonarzy zawdzięcza swą karę nadużyciu trunków. W Szwajcarii zanotowano fakt, że na 141 winowajców, 16 tylko popełniło przestępstwo w godzinach i dniach tygodnia, gdy się mało pije; reszta zaś 125 dopuściła się winy w czasie, który zdaje się być przeznaczony na to, a mianowicie w wieczór sobotni, w niedzielę i w poniedziałek. W Anglii dyrektor szkoły poprawczej dla chłopców zauważył, że 30 proc. co najmniej wady swe zawdzięcza pijaństwu rodziców. W Niemczech statystyka wykazała, że wśród skazanych za morderstwo alkoholików było 43 proc., za zabójstwo 63 proc., za podpalenia 47 proc., za złodziejstwo 51 proc., za bójki 74 proc. W Stanach Zjednoczonych na 100 skazanych, 72 było alkoholików.

Wszystko to wskazuje, jak jest koniecznem przez konferencje, nauki w kościołach i w szkołach rozpowszechnianie wiadomości, do jakiego upadku i przepaści pijaństwo doprowadza naturę ludzką.

Nowiny.

Stałe dyżury akuserek. Warszawa posiada od końca grudnia ubiegłego roku instytucję sanitarną wielkiej doniosłości. Dnia 23 grudnia otwarto przy ul. Hożej nr. 30 stację stałych dyżurów akuserek.

W epoce rewolucji i cesarstwa miasteczko już istniało. Mieszkańcy byli po największej części rojalistami. Brali udział w wojnach powstańczych. W r. 1815, margrabia de Trégomeur, najdzielniejszych swoich żołnierzy właśnie pozyskał z pomiędzy nich. Dobrowolnie wstąpiwszy w służbę króla, jak na wiadomość o wyładowaniu cesarza w Prowancji, oczekiwali, przygotowywawszy się do walki, wezwania, które miało przyjść z Trégomeur.

Choć mieli brygady żandarmerji w Paimpont załogą, sznani, dzięki przezorności i zręczności, potrafili utrzymać w sekrecie przygotowania, a przynajmniej tak im się zdawało. Może raczej wypadło by powiedzieć, że żandarmi, zamykali oczy, aby nie widzieć i nie potrzebować się szamotać, bądź obawiając się ściągnąć na siebie zemstę rojalistów, bądź też dla tego, że chcieli ich oszczędzać w przewidywaniu powrotu Burbonów, co wielka liczba osób uważała już za rzecz pewną. Z tych, czy z innych powodów, w Paimpont, jak w większej części osad położonych w sąsiedztwie lasów, przygotowania powstańcze rozwijały się w najlepsze. Z małym wyjątkiem, prawie w każdym mieszkańcu miało ono współnika.

Jednakże nikt nie domyślałby się tego wcale, tej niedzieli w połowie czerwca, widząc spokojny wygląd miasteczka. Koło godziny piątej ludzie wyszli z kościoła, gdzie rektor wedle zwyczaju, po powrocie z wycieczki do zamku, odprawił nieszpory, zakończone błogosławieństwem. Deszcz drobny zaczął padać, wszyscy powracali do domów, a z nadejściem nocy taka cisza zaległa w miasteczku, że

Zakład powstał na mocy pozwolenia rady lekarskiej i pozostaje pod jej zwierzchnią kontrolą. Obowiązany zaś jest na każde wezwanie dostarczyć bezwzględnie akuszerki, oraz wszystkich potrzebnych przyborów. Dostarczać będzie również i osób, wykwalifikowanych do umiejętnej opieki nad chorymi, t. z. pielęgniarek.

Wczoraj w godzinach popołudniowych ks. prefekt Kasiński dopełnił aktu poświęcenia lokalu nowej instytucji.



Rozmaitości.

Widmo anarchizmu wylania się znowu, w przeddzień przyjazdu pruskiego następcy tronu do Stanów Zjednoczonych, oczywiście w przesadnych rozmiarach. I tak jeden z dzienników berlińskich donosi, że nawet armia i policja w Ameryce posiada anarchistów w swoich szeregach. Jako dowód przytacza fakt następujący: Szeregowiec armii regularnej, Frank Rokowski, należący do załogi fortu Canby, w Oregonie, przybywszy podczas świąt Bożego Narodzenia do miejscowości Chinook, w stanie Waszyngtońskim, upił się w pewnej gospodzie i na pół bezprzytomny zawołał do obecnych tam gości: „Prezydent Mc Kinley otrzymał dobrze zasłużoną nagrodę. Służba moja w armii prędko się skończy, a gdy opuszczę wojsko, wówczas postaram się o to, ażeby prezydent Roosevelt otrzymał taką samą porcję, jak Mc Kinley“. Rokowski został uwięziony i za pogrózkę wypowiedzianą w stanie notorycznego opilstwa skazany przez sąd wojskowy na 10 lat więzienia. Dzienniki niemieckie z lubością twierdzą, że Frank Rokowski ma być „ziomkiem Czołgosza“, chociaż na podstawie samego nazwiska nie można żadną miarą wyciągać podobnego wniosku.

Swoją drogą anarchiści już od kilku tygodni słowem i piórem starają się obrzydzić synowi Wilhelma II. podróż do Ameryki. W anarchistycznym piśmie Mosta p. t. *Freiheit* pojawił się artykuł z wezwaniem, ażeby książęcego gościa anarchiści „należycie“ przyjęli. Sam Most — jak wiadomo — pisze i przemawia bardzo mocno, ale po za tem jest człowiekiem nieszkodliwym osobiście, słowa jego atoli mogą podzielać na zapaloną głowę i wywołać niepożądane skutki. Oslawiona Emma Goldmann agituje pokątnie, na publiczne bowiem wystąpienie policja nie chce jej pozwolić. Pismo *Free-Society* bardzo gwałtownie występuje przeciwko ks. Heurykowi. Agitują również włoscy anarhisty E. Travaglio i G. Ciancabilla ze swoją żoną, tudzież Anglik Isaac.

Z rozmaitych planów i projektów przeciwko anarchizmowi natrząsają się anarchiści po prostu, a gdy prasa wezwala publiczność, ażeby drogą składek utworzyła fundusz imienia Mc Kinleya, celem uczczenia pamięci zamordowanego prezydenta, anarchiści odpowiedzieli odezwą do zbierania składek na postawienie pomnika Czołgoszowi. Zresztą w łonie kongresu powstały zasadnicze wątpliwości co do ustawodawstwa wyjątkowego przeciwko anarchistom.



Zmieszał się pod wpływem słów tych.

— Więc to nie on? — wybełkotał zdziwiony i uspokojony. A więc przed chwilą, gdy rozmawialiście z takim ożywieniem, nie wymienialiście wzajemnie miłości?

— Staralam się wydobyć od niego obietnicę nie opuszczania zamku Trégomeur.

— Chciał podążyć do Napoleona?

— Wyrzekł się tej myśli, na prośbę moją.

— Widzisz więc, że wpływ twój na niego jest wszechmocny.

— To nie oznacza jeszcze, abym go kochała.

— Ale on może kocha ciebie?

— Czy mnie kocha, nie wiem o tem, gdyż dotąd nie mówił mi tego!

Kłamała biedna Aletta. Ale nie trzeba było zmylić Stanisława, aby uratować Gonzagę i ustrzedz go przed tą nienawiścią braterską, która się jej przedstawiła teraz w całej swej ohydnej brzydocie.

XI.

Wysłannicy ministra polioyl.

W malowniczym położeniu, nie daleko od drogi prowadzącej do Ploermel, u wejścia do lasu, niskie domy, pokryte czerwonymi dachówkami wznosiły się dookoła niskiej wieży starożytnego opactwa oddawna przebudowanego. Stanowiły one miasteczko Paimpont. Kaplica klasztorna została zamienioną na kościół. Budynki zaś zostały zużytkowane na salę gminną i szkołę.

można było myśleć, iż wszyscy wymarli. Karczmy nawet opustoszały.

Jednakże, gdy domy otworzono nagle, szczególniejszy widok przedstawiał się. Prawie wszędzie mężczyźni wprawiali się w robienie broni, kobiety robiły naboje, dzieci skubały szarpie. Czynności te dokonywały się w milczeniu, przy blasku świec lub dymiących kagańców.

Ktokolwiek byłby świadkiem tych przygotowań wojennych, rychło zrozumiałby, że Paimpont był jednym z arsenatów nadchodzącego powstania, posterunkiem wysuniętym generalnego sztabu, rezydującego w zamku de Trégomeur.

Teraz noc głębsza zapadała, deszcz wzmagając się, zaciemniał horyzont i przybijał pył uliczny powstały w ciągu gorącego dnia. Ruch wszelki ustał. Zaledwo tu i ówdzie w kilku oknach słaby odbłask światła pozwalał przypuszczać, że jeszcze czuwają. Miasteczko usypiało. Z wieży kościelnej dał się słyszeć głos dzwonu. Dziewięć uderzeń, powtarzających się echem kilkanaście razy, coraz dalej, coraz słabiej, coraz wolniej. Ostatnie światła pogasły, tylko okna jedynej oberży w Paimpont, mimo spóźnionej pory świeciły dalej w ciemnościach. Ciężka kolasa, z zapalonemi latarniami, skręciła z głównej drogi wiodącej do Rennes i zatrzymała się przed oberżą. Właściciel z czapką w rękę znalazł się natychmiast przy drzwiczkach, które otworzył, mówiąc: — Panowie są na miejscu.

(C. d. n.)

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.



Maggi przyprawa

udziela zupom, rosółowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropeł wystarcza.
Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

1818 2-1

Próba przekona najlepiej od każdej reklamy.

Otrzymać można w handlach „kolonialnych i delikatesów.”

Wielkiej wartości dla każdej rodziny!

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porceje 15 h.
Silne, łatwo strawne, zdrowe, zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.
19 różnych gatunków.



Rurki do consomme.

1 kapsułka na 2 porceje najlepszego bulionu 20 hal.
Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.



J. Mołoi i H. Winiarz

skład maszyn i przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu

— w Krośnie i Borysławiu. —

Kompletne urządzenia dla wierceń, **KOTŁY PAROWE** o każdej powierzchni ogrzewalnej, **MASZYNY** parowe z fabryk krajowych i zagranicznych. **RURY** hermetyczne, wiertnicze, gazowe, pompowe, wodociągowe, płomienne. **FITTINGI** (łączniki), **BLACHA** cieszyńska dymenzyjna. **POMPY** parowe i ręczne. **WEŻE** gumowe i parciannne. **LINY** druciane, manilowe. **PASY** gumowe, skórzane, bawełniane. **PRZEBORY** do instalacji wodociągów. **KOMPLETNE** urządzenia do oświetleń elektrycznych i montowanie tychże. 1156

Adres dla telegramów: „Mołoi-Krosno”.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

926 4—3	poleca:	Koron
Beczowska-Grot Wanda. W szponach. Powieść		2 60
Bóg się rodzi. Opowiadanie histor. z powieści Wallacea „Bon-Hur”		1 30
Bukowiecka Z. Żołnierz Dewetta. Z papierów młodego przyjaciela Janka Żorawskiego. Z 32 ryc. kart. w oprawie płóciennej		4— 4 80
Chełmicki Z. Ks. Ojcow naszych wiara święta. Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony. Kartonowane		1 60 1 80
Konczyński T. Śladem tęsknoty. Powieść		2 60
Konopnicka M. Poezye w nowym układzie I Fragmenty w oprawie płóciennej		2 60 3 60
— Poezye w nowym układzie. II. Helenica w oprawie płóciennej		2 60 3 60
Makowski Wacław. Baśń puszczy białowieskiej. Poemat. Matuszewski Ig. Słowacki i nowa sztuka. (Modernizm). Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównaw.		2 50 4—
Michałowski J. J. Program narodowy i przeobrażenia społeczne. Z powodu artykułu Prof. Ochenkowskiego „Nasze położenie i zadania”		—50
Mickiewicz A. Dziady. Sceny dramatyczne. Wydał St. Wyspiański		3—
Moszyński J. Mowa do JE. Ks. biskupa płockiego, z dołączeniem głosów prasy rosyjskiej i polskiej, oraz odpowiedzi autora		1 20
Przyborski W. Przygody Adama. Powieść historycz. dla młodzieży z 6 rycinami. Kartonowane w oprawie płóciennej		2 60 3 40
Rostworowski K. H. Tandeta (Poezye)		1 50
Staszczuk Adam. Poezye, w oprawie płóciennej		2 40
Stelmaszyński J. Ks. Nauki pasyjne o siedmiu słowach Chrystusa Pana		1—
Letmayer Przerwa Kazimierz. Wrażenia w oprawie płóciennej		2 60 3 60
Woczyński Kazimierz. Z młodzieńczych snów, poezya		1 20
Wyspiański St. Kazimierz Wielki. Wydanie II		1 50
— Preteilas i Laodamia. Tragedya Wydanie II		1 50
Zaleska-Saryusz Kryst. Pejzaże Pustownia i Kraków		1 50
— Spotkaniem w drodze wrażeń i ludziom		1—
— Z wygnania (Poezye)		1 50
Zaruski M. Sonety morskie. Sonety północne		1 80

Leczenie elektrycznością!



Kompletny indukcyjny aparat elektryczny łatwy w użyciu z przedziwnym skutkiem we wszystkich schorzeniach nerwowych, z regulatorem siły prądu, wszelkimi chemikaliami, przewodnikami i solą ochromową, z przystęp. pouczeniem, gotowy do użycia tylko za 40 kor. Większy aparat dla zakładów leczn., lekarzy, szkół itd. 15 kor.

M. Rundbakin.

Wiedeń IX. Berggasse 3.
1239 4—1

Najtańszy, najwygodniejszy i bezpośredni przejazd

do Zjednoczonych Stanów i KANADY!

dają znakomite pośpieszne pocztowe parowce towarzystwa „BEAVER LINE”.

Ceny jazdy są:

do Nowego Yorku tylko 72 zł.	
„ Philadelphia ”	78 „
„ Guebec ”	60 „
„ Winnipeg ”	88 „
„ Chicago ”	94 „
i t. d., i t. d.	

Blizsze informacje we wszystkich kwestjach udzieli biuro Towarzystwa

„The Beaver Line”

Rotterdam, Wynstraat 128, Holland. 497 4—4

Kaszel

usuwa znane dobre

Kaisera

Cukierki piersiowe

2740 not. poświadczonych świadectw ręcz. za pewny skutek przy kaszlu, chrypcie, katarze i zaflegmieniu. Polecone inne środki należy odrzucić. Paczka 20 i 40 hal.

Składy: We Lwowie: S. Hay, P. Mikolasch i Sp., J. Beiser, Leo Kallier, Z. Rucker, Z. Zadurowicz, O. T. Winokiera Syn, E. Schenker, droguerya. W Kozłomyi: E. Stenzel. W Brzeżanach: St. Durst, W. Nahlík. W Stanisławowie: Dr. A. Beill. W Wiśniowczyku: Z. Landes. W Bobrze: Z. Gogela. W Jarosławiu: J. B. Link. W Stryju: Haleban & Apfelgrün. W Nadwórnie: E. Heller. W Samborze: S. W. Langinger. W Tarnopolu: Dr. Jul. Francos. W Brodach: Wilh. Landesberg. W Kamionce Strumiłowej: Z. Zawalkiewicz. W Mikołajowie: Joach. Friedmann. W Olesku: Zygm. Rothenberg. 121 18-6

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabierają ciała po krótkim użyciu najlepszego pożywnego środka

„Kopolo” (prawnie ochroniony)
Panie otrzymują wspaniały biust, w dawkach po:
K. 1-80, 8 60, 6—
na 6, 14, 30 dni
Pewny skutek. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp. apt. S. Rucker apt. En gros: Fr. Vitek i Sp. Praga. 28 8-6

„Plüss-Stauffer”-Kit

w tubach i słoikach odznaczony wielokrotnie złotymi i srebrnymi medalami niezrównany do kitowania stłuczonych przedmiotów, poleca Artur Bartosz skład porcelany i szkła we Lwowie, obok Szkowrona. — C. Okornicki, handel porcelany we Lwowie. 26 12—3

Uleczona Epilepsja!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczę zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony; dziękuję potysząc raz wybaczyć mojemu dziecku. — Wilhelm Schiessler, król. węg. egzекutor sąd. Deutsch-Lugos. 128

13 Rok założenia 1890.

Parowa fabryka wyróbów stolarskich i tartak

w Jasle

znacznie rozszerzona i w maszyny najnowszej konstrukcji zaopatrzona poleca swoje wyroby stolarskie

jak: drzwi, okna, posadzki deszczółkowe dębowe, podłogi miękkie okrętowe, urządzenia sklepowe, portale, bramy, schody etc. etc.

po cenach najniższych.

KOSZTORYSY DARMO.

Telegramy.: Stolarnia, Jasło.

316 12-13

COGNAC

CZUBA - DUROZIER & C^{ie}

franc. fabryka koniaku Promonter.

Wszędzie do nabycia.



82 8-6

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO”

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, Zaszumi las tomów 2	
cena	6 kor.
St. Rossowski, Moja córka	2 50 „
Psyche	3 00 „
Abgar-Soltan, Panna Siekierczanka	2 00 kor.
Zmogas Barcikowscy	5 00 „
Przygotowania wojenne Rosyi (II. wydanie)	1 00 kor.
Przewodnik do kąpiel	1 00 „

Nakładem „Słowa Polskiego” wysłał jest —
— do nabycia we wszystkich księgarniach

Powieść współczesna:

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY

CENA 4 KORONY.

Nadsyłający powyż. kwotę wprost do Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, Chorażczyzna 17-19, nie ponosi kosztów opłaty pocztowej.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 7 lutego 1902 roku.

SPRAWA

sztuka w 5 aktach Suchowo-Kobylińska, przekład J. N. Popławskiego.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploka. 964

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Stary Wohl

polecą Herbatę znakomitej dobroci Pasz Hausmana nr. 3. 105 40—32

Wanny

długie od 19 zł. wanny z piecami polecą Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 1. 2. 180 20—18

Za koronę! Pięć tysięcy anów tłumaczy hiszpańsko-egipsko-perski sennik i kalendarz na r. 1902 z liczbami do grania. Nakład drugi. Adres: A. B. M. — Drukarnia narodowa, Lwów, Kopernika 9. 660 10—0

Bydło kieszonkowe baryłeczki 5 kg. za pobraniem 4 kor. wysyła Julian Markowski, Uście Ruskie. 1049 10-9

Fajetonik damski i chomont ze wszystkimi częściami kompletnie do pojedynczej jazdy, tania do sprzedania. — Wiadomość w składzie spirytusu Jellinow: za rogatką żółkiewską 1. 105. 1301 2-2

Masło deserowe codzień świeże netto 9 f. za 8 k. 80 h. franco za zaliczką wysyła Antoni Drobner, Brzesko. 1328 1

Największe centrifugowe masło w Pasażu Mikolascha kgr. 1 zł. 25 ct. 1330 1



Największa Wypożyczalnia

porcelany szkła, nakryte stołowe z bińskiego srebra i alpaki, samowarów, pajaków i kinkietów po bardzo niskich cenach. 676 10-0

Kazimierz Lewicki Lwów, Trybunańska. Taryfy wypożyczania gratis i franco.

Interesy majątkowe i handlowe.

Akordowe wiercenie.

Przymusowy Zarząd sądowy majątku firmy „Compagnie Austro-Belge de Petrole” odda w akord wiercenie czterech szybów na swej kopalni nafty w Schodnicy. Wyjaśnienie udzieli i oferty przyjmuje najpóźniej do 20 lutego br. Adam Pałaszewski 1317 3-1 w Schodnicy.

Reflektuje zakupno kamienicy w bliskości ogrodu Jezulickiego. — Zgłoszenia przyjmuje z grzesznością Dom bankowy Wgo Schellenberga ul. Karola Ludwika 1. 1335 3—1

Umieszczenie, troskliwa opieka, przystępne warunki dla uczniów szkół średnich, Ossolińskich 4. Tamże umebrowane pokoje. 1209 6-3

Zulińskiego 3. I p., piękny pokój frontowy z widokiem, zaraz. Tamże smaczna kuchnia domowa. 1222 10-4

Salon pokój i kuchnia do wynajęcia. Kochanowskiego 17. 1269 3-2

Poszukuje się mieszkania 2 lub 3 pokoje z kuchnią i wodociągami z komfortem niedaleko teatru od 1 marca, lub 1 kwietnia. — Zgłoszenia Biuro dzienników, Pasz Hausmana. 1274 4—2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczą radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Lichba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 1141 10—4

Do ciągnięcia 15 lutego polecamy 3 proc. losy kredytowe pierwszej emisji. Rata miesięczna wynosi kor. 12 — Cena około 305 koron. Prawo do wygranych już po złożeniu pierwszej raty. — Czeki pocztowe bezplatnie. DOM BANKOWY SCHÜTZ i CHAJES we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 8. 1320 5-1

Jeannette. Od pierwszej chwili widzenia uwielbia panią, myśli me zawsze przy Tobie. Radbym porozumienia listownego. Wstrzymuję się, bo obawiam się, by listy nie wpadły w nieodpowiednie ręce. Do mnie pisać bezpiecznie — Proszę odpowiedzieć — Alfred. 1316 1

Wyprawy ślubne od najskromniejszych do najwystawniejszych jako to: Pościel kompletną własnego wyrobu, z materiałów krajowych, bielejną męską i damską, bielizną stołową, płótna, dywany, kapy, portyery, firanki i chodniki, polecą 64 65 lat istniejący handel i pracownia kolder i materaców J. Drexlera i Synów, Lwów, plac Katedralny 2. Cenniki i próbki na żądanie. 926 5—3

1000 koron za pędką kolejową konceptową. — Tarnowski p-r. Kołomyja. 1119 5-2

400 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi posadę stałego sługi rządowego, mam lat 27. Łaskawe zgłoszenia. „Dyetaryusz” p-r. Krosno. 1210 5-5

Atelier dentystyczno-techniczne Wilhelma Weppera w Strju w Ryaku, wykonuje sztuczne zęby i szczęki. 1229 10-2

Pożyczki 2.000 koron 12% poszukuje się do większego stałego interesu. Zgłoszenia pod: „O. D.” poste rest. Przemysł. 1304 4—2

Gwałtu! panienki, do apelul. chłopcy jest do wzięcia! Nisma dóbr zaszarganych, ani... pałek księcia! Tylko nasza, pocziwa, szlachetka koron... 1... koron sześć tysięcy rocznie...

chce mieć żonę! posażek, jaki taki, byby wyimagany... — podajcież rękę szczęściu!!! Ten niepodpisany... „Emet” p-r. Krosno. 1299 2-2

Zaszczytnie znana pracownia haftu N. Mittig, plac Akademicki 3. 1340 1

Wolno mówić co się podobą, Obojętność mi. 1344 1

Ważne dla właścicieli św. Polecona reskrytem ek. Namieśtnictwa z d. 7 grudnia 1901 r. 127673 broszura pod tyt.: „Przepisy o pomorze św. Dla użytku gospodarzy wiejskich, skreślił Jan Guckler ek. starszy komisarz powiatowy” jest do nabycia w Księgarni Polskiej we Lwowie. Plac Maryacki 11, w cenie 20 centów z przesyłką 25 ct. (50 hal.). 1337 1

Oświadczenie.

Firma handlowa „Martell & Co” (J. & F. Martell) w Cognac wdrożyła przeciwko mnie z powodu nadużycia zarejestrowanej przez nią etykiety, jako znaku towarowego, kroki sądowe. Chcąc mnie uchronić od możliwych przykrych następstw postępowania sądowego, odstąpił generalni reprezentanci tejże firmy pp. „Henryk i B. Mayer” we Wiedniu na skutek mojej prośby od wniesionego przeciwko mnie doniesienia sądowego, za co składam im niniejszem publiczne podziękowanie. 1338 1

Lwów dnia 6 lutego br. **Jan Baczynski.**

Oznajmienie.

Najzdolniejszy fachowiec tego rodzaju dyrektor Joh. Müller, znanego wiedeńskiego przyw. Instytutu detektywnego „Helios” przybędzie tymi dniami do Lwowa i przyjmie ew. zgłoszenia dyskretnej natury (poszukiwania, itd.) Tymczasowe zamówienia adresować należy do „Grand Hotelu”. 1246 4-4

!!!!!!!
Skład artykułów higien. PARYSKICH TOWARÓW gumowych **J. REIF** Specjalista, Wiedeń, I. Brandstätte 3. Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyła na prowincję za zaliczką dyskretną p. k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 74 45-6

Wszelkie przybory

do św. tła elektrycznego, telefonów, dzwonki etc. — polecą **E. Hausmann, Lwów** Pasz Hausmana. Cenniki gratis i franco. 1098 10—4

Ruch pociągów osobowych o. k. kolei państwowych, obowiązujący z dniem 15 lipca 1901. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przejeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-1	Z Czerniowiec, Itzkan.	12-5	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawa i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec.
3-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-1	Z Krakowa, Berlina, Warszawa, Wiednia.	5-45	Do Brzuchowic (od 1/4 do 1/4 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-48	Z Brzuchowic (codzien. 1/4 do 1/4 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola (Krasnego, Brodów).	6-40	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
8-10	Z Ławocznego, Strjja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Skolego, Chyrowa (do Ławocznego od 1/4 do 1/4).
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Janowa.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina.	9-25	Do Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa.
11-45	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	10-20	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Köresmezd, Potator).	10-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
12-55	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/4 do 1/4 w niedz. i święta).
1-35	Z Skolego, Strjja, Kalusza, Chyrowa.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyńce, Zaleszczyk.
1-45	Z Krakowa, Wiednia, Berlina.	2-40	Do Brzuchowic (od 1/4 do 1/4 w niedz. i święta).
2-35	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	2-55	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław. Husiatyna.
3-14	Z Brzuchowic (od 1/4 do 1/4 w niedz. i święta).	3-05	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
4-40	Z Sambora, Borysławia, Drohobycza, Strjja.	3-15	Do Strjja, Chyrowa (do Skolego od 1/4 do 1/4).
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-25	Do Janowa (codziennie od 1/4 do 1/4).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-30	Do Brzuchowic (codziennie od 1/4 do 1/4).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia.	6-10	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6-00	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	6-20	Do Stanisławowa.
7-30	Z Brzuchowic (od 1/4 do 1/4 w niedz. i święta).	6-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina.	6-35	Do Janowa.
8-50	Z Brzuchowic (od 1/4 do 1/4 włączn. codziennie).	6-45	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-00	Z Janowa (od 1/4 do 1/4 w niedz. i święta).	7-10	Do Tarnopola, Brodów.
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmezd.	7-25	Do Sokala, Rawy ruskiej.
9-41	Z Janowa (codziennie od 1/4 do 1/4).	7-50	Do Brzuchowic (od 1/4 do 1/4 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawa.	8-30	Do Janowa (od 1/4 do 1/4 w niedz. i święta).
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów.	8-35	Do Czerniowiec, Itzkan.
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa.	11-00	Do Krakowa, Warszawa.
3-12	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
7-40	Z Tarnopola, Brodów.	6-43	Z dworca „Podzamcze”.
2-20	Z Podwołoczysk, Brodów.	9-42	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	2-08	Do Podwołoczysk, Kopyczyńce, Zaleszczyk.
10-02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	7-52	Do Tarnopola, Brodów.
		11-32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Zaleszczyk.

UWAGA: Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociąg popieszne oznaczony trójkątowym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencji dzienników J. St. Sokółowski w pasażu Hausmana 1. 9. od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ek. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 6, w podwórzu, schody II drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).”

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Oficyalistów, guwernantki, bony, zarządczyni, kucharzy, kucharki, pokojowe, lokai oraz wszelką służbę poleca Biuro nauczycielskie Wereszczyńskiej, Lwów Batorego 6. 1324 1

Młoda wdowa poszukuje posady w jakimkolwiek interesie. Plac Strzelecki 1. 5. I. piętro, J. C. 1325 1

Doborową służbę

tak męską jakoteż i żeńską, dostarcza 1341 3

Biuro K. Pietruskiego Lwów — ul. Sykstuska 26.

Bonę Niemkę i froebiankę Polkę, poleca biuro Zagórskiej, Lwów, Chorażczyzna nr. 7. 1343 1

Ekonom z dłuższą praktyką, bardzo zdolny, przyjmie posadę. P-r. „Wincenty”, Pruchnik. 1326 6-1

b) Zaoferowane.

Nauczycielka z fortepianem i francuskim dla dokończenia edukacji do dwóch panienek zaraz potrzebna. S. M. Bursztyn (fołwark). 1339 3-1

Adwokat

Dr. Leon Zausner w Gródku koło Lwowa poszukuje 1327 1

rutynowan. koncyjenta Posada zaraz do objęcia.

Słowa Polskiego

Dla wygody naszych prenumeratorów otworzyliśmy w Pasażu Mikolascha od wejścia z ul. Kopernika 9470

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składamy można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż wszystkie inne nasze wydawnictwa

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Apteka w Przemyślanach poszukuje zdolnego magistr farmacyi. 992 6-6

Zarząd lasu w Horodnoley poszukuje praktykanta lasowego od 1 marca 1902. Odpisów świadectw nie zwraca. 1237 2-4

Starszego praktykanta przyjmujemy. Zgłoszenia osobiste wykluczone. — Dom bankowy Schütz i Chajes, Lwów. 1232 5-4

Potrzebuję młodego, dobrego kucharza lub kucharki. Emil Lewicki, Wąłowa 1. 9. 1306 3-2

Magister farmacyi znajdzie umieszczenie w aptece wielkomiejskiej. Wiadomości udzieli aptekarz dr. Franzos w Tarnopolu. 1302 6-2

Do pierwszorzędnego zakładu dentystycznego we Lwowie poszukuje się praktykanta technicznego. Wiadomość Gródecka 29, II. p., drzwi 10, 7 wieczór. 1363 3—3

Posada koncyjenta w kancelarii adwokatów dr. Dziędzielowicza i dr. Dolińskiego (ul. Kościuszki 1. 16.) zaraz do objęcia. 1275 5-2

Wychowanie i nauka.

MODNE JEZYKI Berlitz School, 2 Maja 1. 2. ek. konc. szkoła języków dla dorosłych fran., angielskiej, niemieckiej i polskiej.

Udzielam lekcji języka niemieckiego w godzinach od 10—1. Zgłoszenia „Marya” 3. p-r. Lwów. 1307 2-2

Nauczycielka języków u dziela gruntownej nauki francuskiego angielskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia „1902” poste rest. Podzamcze. 1270 6—2